

Sukertowa-Biedrawina, Emilia

Kulisy wydawnicze "Gazety Mazurskiej" i "Kalendarza dla Mazurów"

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 382-430

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KULISY WYDAWNICZE „GAZETY MAZURSKIEJ” I „KALENDARZA DLA MAZURÓW”

Do napisania niniejszego artykułu skłoniło mnie kilka powodów, a mianowicie:

- 1) W prasie polskiej pojawiają się od czasu do czasu o „Gazecie Mazurskiej”, jej odbitkach i „Kalendarzu dla Mazurów”, drukowanych w okresie międzywojennym, wiadomości wprowadzające w błąd czytelników; przytrafiło się to nawet historykom.
- 2) Oba te wydawnictwa dla Mazurów drukowano w Warszawie¹, a ludzie zatrudnieni przy nich i związani z nimi oraz niektórzy świadkowie pracy odeszli z tego świata, zresztą pamięć często zawodzi żyjących jeszcze. Na ogół mało komu — z różnych względów — znane były dokładnie zadania i metody tej pracy.
- 3) Z różnych stron odzywają się głosy, domagające się wyjaśnienia niektórych „tajemnic” tak „Gazety” jak „Kalendarza”, zanim pójdą one w zapomnienie. Wojciech Wrzesiński poruszył ostatnio tę sprawę w nrze 10/173 „Warmii i Mazur” (1965) recenzując wspomnienia autorki niniejszej pracy pt. *Dawno a niedawno*.

Artykuł ten ma przeto za zadanie wyjaśnienie tych „tajemnic”, czyli spraw zakulisowych. Gdyby wydawnictwa te tłoczono w Prusach Wschodnich — Olsztynie czy Szczytnie — miałyby legalny debit. Tymczasem przerzucane nielegalnie przez kordon musiały być strzeżone przed okiem żandarmów pruskich i szpiegów. Muszę tu zaznaczyć, że księgozbiór Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego (Instytutu Mazurskiego) w Olsztynie posiada komplet „Gazety Mazurskiej”, pewną liczbę wykonanych odbitek i 15 roczników „Kalendarza dla Mazurów”².

¹ „Gazeta” od 3 grudnia 1922 do końca marca 1933, „Kalendarz” od 1924 do 1931. (Od 1932 drukowany w Olsztynie u Seweryna Pieniężnego).

² J. Jasiński, *Wykaz czasopism i kalendarzy polskich na Mazurach i Warmii w latach 1718—1939, znajdujących się w bibliotekach krajowych i zagranicznych* podaje biblioteki: Jagiellońską w Krakowie, Bibliotekę Zielińskich w Płocku, Bibliotekę Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Bibliotekę Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Bibliotekę Narodową w Warszawie, Bibliotekę Uniwersytetu Warszawskiego, Książnicę Miejską im. M. Kopernika w Toruniu. Komplet „Gazety Mazurskiej” posiada jedynie Biblioteka Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie.

Poszczególne „Kalendarze dla Mazurów” mają: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, Biblioteka PAN-u w Gdańsku, Biblioteka KUL-u w Lublinie, Muzeum Mazurskie w Olsztynie, Biblioteka PTPN-u w Poznaniu, Biblioteka Uni-

Sprawa wydawania „Gazety Mazurskiej” i „Kalendarza dla Mazurów” wyłoniła się w okresie przyłączenia do „zmarłych-powstałej” Polski po kongresie wersalskim części powiatu niborskiego (nidzickiego) czyli Działdowszczyzny³. „Gazetę” założyło Zrzeszenie Plebiscytowe Ewangelików Polaków (ZPEP), które powstało w 1919 r. i współdziałało z Komitetem Mazurskim „w akcji zmierzającej do zjednoczenia Mazurów ewangelickich i innych protestanckich etnicznie polskich dzielnic, po pierwszej wojnie światowej”⁴. W 1921 r. ZPEP „drogą materiałów i osobistych wystąpień zdołało przekonać władze polskie, że Działdowo powinno być specjalnie traktowane jako polsko-ewangelicki ośrodek” i osiągnęło to, że na wyższe stanowiska w Działdowie mianowano Polaków-ewangelików⁵.

W dniu 8 czerwca 1922 r. walne zgromadzenie ZPEP zatwierdziło skreślenie wyrazu „Plebiscytowe” i odtąd urzędowa nazwa brzmi ZEP. Prezesem pozostał nadal docent dr Jerzy Kurnatowski⁶, publicysta, naukowiec, działacz społeczny, popularyzator problematyki mazurskiej, profesor Wyższej Szkoły Nauk Politycznych i Wolnej Wszechnicy w Warszawie.

Placówce tej patronował superintendent generalny w Polsce, ks. dr Juliusz Bursche⁷, mianowany później biskupem ewangelickim, człowiek bardzo zasłużony dla Mazur, na którym w dwadzieścia lat później zemścili się hitlerowcy, mordując go w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Do wybitnych działaczy ZEP należał Jakub Glass, prokurator Sądu Najwyższego w Warszawie, docent Uniwersytetu Warszawskiego⁸. Glass był autorem wydawnictwa *Ewangelicy polscy w świetle dokumentów urzędowych*. Obok Glassa należy wymienić Edwarda Geislera⁹, przemysłowca, wybitnego działacza społecznego, który przed pierwszą wojną światową współpracował z Alfonsem Parczewskim¹⁰, adwokatem z Kalisza, w ruchu społeczno-narodowym na Mazurach, Śląsku Cieszyńskim i Dolnym oraz na

wersytetu im. Mickiewicza w Poznaniu, Książnica Miejska im. Kopernika w Toruniu, Biblioteka Ossolińskich we Wrocławiu. Księgozbiór Stacji Naukowej PTH posiada 15 roczników, brak tylko r. 1929. Egzemplarz ten przechował się jedynie w Książnicy Miejskiej im. Kopernika w Toruniu oraz w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu.

³ Działdowszczyzna (m. Działdowo i kilkadziesiąt wiosek przyłączone bez plebiscytu) liczyła 48,704 ha. Zob. E. Sukertowa-Biedrawina, *Przewodnik krajoznawczo-historyczny po powiecie działdowskim*, Działdowo 1937. Powiat działdowski w 1920 r. liczył 24 tysiące ludności, w tym około 18 tysięcy Mazurów-ewangelików. Część zachodnią dzisiejszego powiatu działdowskiego, tj. Lidzbark Welski i okolice, szmat dawnych Prus Królewskich, oderwano od powiatów: brodnickiego oraz lubawskiego i przyłączono z dniem 1 kwietnia 1932 r.

⁴ Zob. Rocznik Ewangelicki, Zrzeszenie Ewangelików Polaków, Warszawa 1925, s. 321.

⁵ Ibidem, s. 322.

⁶ T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od XV w. do 1945 r.*, Warszawa 1963, ss. 125, 126.

⁷ E. Sukertowa-Biedrawina, *Bojownicy mazurscy*, Olsztyn 1946., ss. 14, 15.

⁸ T. Oracki, *Słownik*, ss. 89, 90.

⁹ Ibidem, s. 82.

¹⁰ Ibidem, s. 214.

Łużycach. Geisler miał odwagę ukrywać w swym domu na Woli w Warszawie przez dłuższy czas wybitnego działacza komunistycznego, Ludwika Waryńskiego.

Do Zarządu ZEP należeli ponadto przez dłuższy czas: prof. Uniwersytetu Warszawskiego, dr Edmund Bursche i brat jego, adwokat Alfred Bursche, obaj straceni w obozach koncentracyjnych przez hitlerowców, prócz nich również dr Ryszard Błędowski, profesor Wolnej Wszechnicy oraz wiceprezydent m. stoł. Warszawy i inni. Gorącym rzecznikiem pracy dla Mazurów był znany działacz społeczny i narodowy, mecenas Antoni Osuchowski, który do końca życia swego popierał akcję ZEP (zmarł w 1928 r.).

Pierwszym redaktorem „Gazety Mazurskiej” został ks. Feliks Gloeh¹¹, wówczas katecheta, pastor warszawski, redaktor „Głosu Ewangelickiego”, później kapelan Wojsk Polskich w randze pułkownika. Pierwszy numer „Gazety Mazurskiej” nosił datę 3 grudnia 1922 r. i ukazał się na uroczystość otwarcia Mazurskiego Domu Ludowego w Działdowie, w której uczestniczył m. in. pierwszy wojewoda pomorski, Jan Brejski. Wydawcą było ZEP, zalegalizowane w Działdowie jako Towarzystwo Przyjaciół Mazur Ewangelickich, aby umożliwić również katolikom miejscowym przystępowanie do nowej placówki¹². Jako współredaktor figurował Robert Kożusznik¹³, nauczyciel i współzałożyciel Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie, przybyły z Zaolzia, jeden z działaczy plebiscytowych na Śląsku, który po przyłączeniu Zaolzia przez Czechów przeniósł się do Polski. Kożusznik, jako członek Społeczności Chrześcijańskiej, z łatwością nawiązał ściślejszy kontakt z gromadkarzami, sektą mazurską, która przechowała tradycje polskie, pielęgnującą język polski, odsunęła się od kościoła unijnego, prowadzącą akcję germanizacyjną.

Ewangelicy polscy, którzy mieli szczerą chęć dołożyć wszelkich starań, aby złączyć się ściśle z Mazurami, zdobyć ich dla Polski, przekonali się dopiero po przejściu Działdowszczyzny, że przyłączenie ewangelickich Mazurów do konsystorza warszawskiego nie było takie łatwe. Już w 1817 r. nastąpiła w Prusach unia wszystkich protestanckich wyznań i sekt w jeden kościół unijny p. n. *Preussische Landeskirche*, którego głową został król pruski, co nie obyło się bez oporu i protestów ludności. Po wojnie francusko-pruskiej na czele kościoła unijnego stał cesarz niemiecki. Po pierwszej wojnie światowej konsystorz unijny w Berlinie pozostawił w Poznaniu swoją ekspozyturę, która gorliwie pilnowała praw swoich wyznawców, a Mazurzy w Polsce musieli nadal podlegać konsystorzowi w Berlinie, co wywołało rozczarowanie — nie zdawali sobie sprawy z tego, że kościół, do którego należeli, nie był ewangelicko-augsburski.

„Gazeta Mazurska” w założeniu swoim miała służyć pracy nad narodowym uświadomieniem miejscowej ludności, miała też w spokojny, taktowny sposób przyspieszyć proces asymilacji Mazurów ze społeczeństwem polskim. W programie „Gazety Mazurskiej” zaznaczono, że miała ona zająć się również sprawami kościelnymi,

¹¹ Ibidem, s. 91.

¹² Gazeta Mazurska, 1923, nr 4. W owe czasy liczone na Działdowszczyźnie 8—9% Mazurów-katolików.

¹³ T. Oracki, *Słownik*, s. 146.

bronić praw mazursko-polskiej ludności. Redaktor nadał przeto pismu charakter religijny. Jak to słusznie zauważył Wojciech Wrzesiński¹⁴, w „Gazecie Mazurskiej” od pierwszej chwili jej powstania można było wyraźnie dostrzec nurt walki z kościołem unijnym. Ostro krytykowano ewangelików unijnych, superintendenta Barczewskiego, co znów raziło i drażniło nawet lojalnych Mazurów.

Nurt ten był reprezentowany przez pastora Ewalda Lodwicha¹⁵, który zorganizował w Działdowie polski zbor ewangelicki. Lodwich w okresie przedplebiscytowym wykazał się pracą pozytywną, na terenie działdowskim działał w duchu patriotycznym, był jednak despotyczny, krewki i arbitralny. Wbrew wskazówkom superintendenta generalnego Burschego nie starał się, aby ewangelicy Polacy wstępowali gremialnie do kościoła unijnego — do czego mieli prawo — by przez to opanować konsystorz w Poznaniu i tym sposobem



Winieta „Gazety Mazurskiej”

doprowadzić do zmiany orientacji politycznej tego kościoła¹⁶. Niewłaściwą politykę Lodwicha przeciwko kościołowi unijnemu wykorzystali działacze *Deutschtumsbundu*, którzy pozostali w Działdowie. Doszło do tego, że władze polskie oraz znaczna część członków ZEP stanęły na stanowisku, że akcja ta okazała się szkodliwa dla sprawy polskiej. Na konferencji zwołanej w Ministerstwie Spraw Zagranicz-

¹⁴ W. Wrzesiński, *Kwestia mazurska na Działdowszczyźnie w latach 1920—1939*, Kom. Maz.-Warm. 1959, nr 3/65, ss. 271—272.

¹⁵ T. Oracki, *Słownik*, s. 173.

¹⁶ W. Wrzesiński, *Kwestia mazurska*, s. 271, powołuje się na pismo wojewody pomorskiego, L. dz. I 13/ do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Wyzd. Polit. w Warszawie. Tajne. — Ewangelicy polscy mieli prawo wstąpienia do kościoła unijnego.

nych w początkach marca 1923 r. zapadła uchwała zmiany kierunku gazety i zmiany redaktora¹⁷.

* * *

Przede wszystkim kilka słów o zewnętrznej szacie „Gazety Mazurskiej”. Był to dwutygodnik liczący cztery strony formatu 32 × 23 z nagłówkiem: „Gazeta Mazurska, czasopismo poświęcone sprawie Mazur ewangelickich”. Część tekstu wykonano czcionkami łacińskimi, tj. antykwą, tak jak nagłówek, druga połowa tłoczona była czcionkami gotyckimi, kroju nazywanego frakturą, powszechnie zwaną przez Mazurów „krakowskim szryftem”. Niebawem przyjechała do Warszawy delegacja z Działdowa, domagająca się tłoczenia całkowitego tekstu gazety „krakowskim szryftem” w celu umożliwienia czytania jej wszystkim Mazurom. Wobec tego, że w szkołach na Mazurach już w siedemdziesiątych latach XIX wieku usunięto czcionki „okrągłe” czyli „polskie”, tylko najstarsi ludzie mogli korzystać z tekstów drukowanych antykwą. Redaktor Gloeh uwzględnił życzenie delegatów. Dnia 15 stycznia 1923 r. ukazał się numer „Gazety” tłoczony całkowicie frakturą, noszący nagłówek wykonany przez grafika warszawskiego, Zygmunta Łoretza, według wzoru i kroju czcionek Jana Maleckiego z Nowego Sącza¹⁸, który na zaproszenie ks. Albrechta przybył do Prus Książęcych i założył w Elku pierwszą polską typografię, gdzie w 1552 r. wydrukował pierwszy arkusz *Nowego Testamentu* we własnym przekładzie. Nagłówek „Gazety Mazurskiej” przetrwał bez zmian przez dziesięć z górą lat.

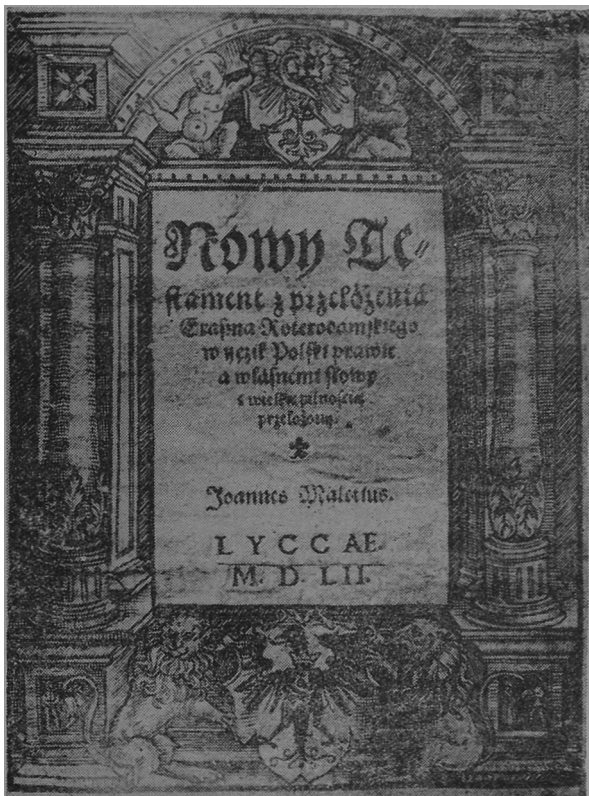
Ażby szerzej spopularyzować zamieszczone na łamach „Gazety” artykuły, zaczęto dokonywać odbitek. Osobliwością ich było to, że powstałe w ten sposób broszury przeznaczone dla ludności mazurskiej w granicach Polski, nosiły nadruk warszawskiej typografii, skąd wychodziły, natomiast egzemplarze przeznaczone dla ludności mazurskiej na terenie Prus Wschodnich, jak zazwyczaj mówiono: „zza kordonu”, posiadały wydrukowaną olsztyńską firmę wydawniczą. To Joanna Pieniężna, wdowa po Sewerynie (starszym), wówczas właścicielka drukarni, gdzie tłoczono „Gazetę Olsztyńską”, udzielała swego nazwiska i tym sposobem ułatwiła debit w Prusach Wschodnich polskiemu wydawnictwom, narażając się władzom pruskim.

¹⁷ E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno a niedawno. Wspomnienia*, Olsztyn 1965, ss. 62—64, 87—92.

¹⁸ Z. Mocarski, *Z zagadnień piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich*, Poznań 1939, s. 9, twierdzi, że drukarstwo polskie przyjęło od Niemców w pierwszej połowie XVI wieku dwa kroje pisma gotyckiego: szwabacę i frakturę. Szwabacą panowała głównie w Krakowie, spychając frakturę do nagłówków. Na północy Polski, w Toruniu oraz w drukarniach królewieckich używano fraktury. Autor ten twierdzi, że na przestrzeni wieków Polski książki na Mazurach drukowano frakturą.

A. Kawecką-Gryczową w dziele *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, Wrocław 1964, s. 254, w życiorysie Jana Maleckiego przytacza, że na Mazurach utrwaliła się najbardziej w tradycji nazwa, wedle której książki polskie drukowane frakturą dla Mazurów, aż do czasów ostatniej wojny, składane były „krakowskim szryftem”.

Załączamy fragment wydanego przez Maleckiego w Elku *Nowego Testamentu*. Fotokopie oryginałów załączył Fr. Koch pt. *Der letzte Druck des Priesters Johann Maletius (Beilage)* w „*Altpreussische Monatsschrift*”, r. 1903. Czcionki gotyckie używane przez ZEP w wydawnictwach mazurskich bardzo przypominają krój czcionek Maleckiego.

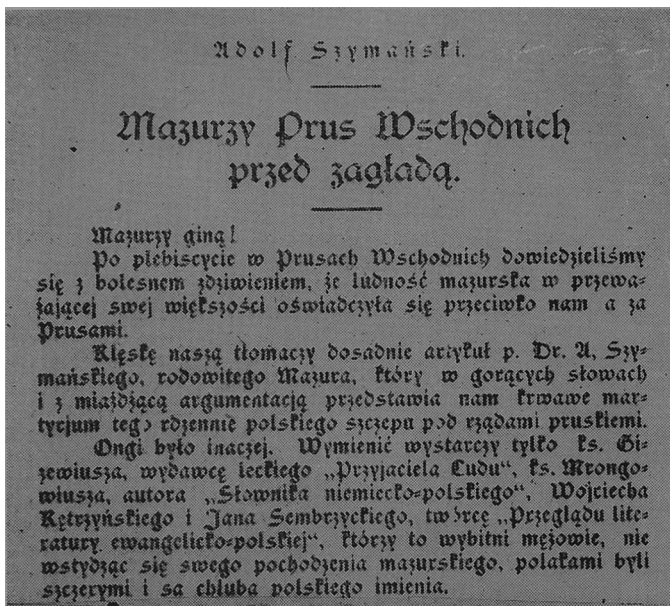


Ostatni druk Jana Maleckiego

„Gazetę Mazurską” zasilali wówczas artykułami Jerzy Kurnatowski, dr Adolf Szymański, Karol Maltek i inni. Pierwszą odbitką, jaka się ukazała był fragment dysertacji młodszego dra Szymańskiego, urodzonego w Brodowie pod Działdowem. Tytuł jej brzmiał: *Mazurzy Prus Wschodnich przed zagładą*¹⁹. Była to broszura 16-stronicowa, rozmiaru 16^o. Czy ta odbitka nosiła firmę Piciniężnej, nie jest dziś wiadome. Egzemplarz, który przed kilkunastu laty był własnością Stacji Naukowej PTH, nosił firmę: Druk. „Współczesna” w Warszawie, 1923. (Autor wypożyczył broszurę z biblioteki Instytutu Mazurskiego i w przystępie rozstroju nerwowego zniszczył).

¹⁹ Tytuł pracy doktorskiej Szymańskiego w oryginale brzmiał: *Die wirtschaftliche Lage der Masuren in Ostpreussen*, maszynopis 1922. Staatsbibliothek Berlin, fotokopia znajduje się w Stacji Naukowej PTH w Olsztynie. Szymański przedstawił w niej tragiczną sytuację Mazurów w Prusach Wschodnich. Jednocześnie z odbitką „Gazety Mazurskiej” Związek Obrony Kresów Zachodnich wydał ten sam fragment dysertacji antykwa.

Numer pierwszy i drugi „Gazety Mazurskiej” podpisywał redaktor Gloeh, a ZEP figurował jako wydawca. Od Nowego Roku 1923 obok redaktora „Gazety” zaczął podpisywać współredaktor — Robert



Fragment wstępu do pracy A. Szymańskiego,
drukowanej w „Gazecie Mazurskiej”

Kożusznik, a jako współwydawca — Towarzystwo Przyjaciół Mazur w Działdowie. Po uchwale, jaka zapadła na konferencji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, trzeba było zmienić kierunek czyli „zeświecczyć” „Gazetę”, co nie poszło tak gładko. W łonie redakcji zaczęły się piętrzyć trudności. Redaktora pochłaniała przy tym praca zawodowa oraz kłopoty rodzinne, nie miał czasu na zajmowanie się piśmem. Zastępca redaktora przebywał stale w Działdowie. Toteż zarząd ZEP postanowił przekazać redakcję „Gazety”, wybranej na konferencji jednogłośnie — E. Sukertowej, której nazwisko od początku maja 1923 r. przez krótki przeciąg czasu figurowało jako „kierownik literacki”. Kiedy z dniem 1 lipca po ustąpieniu pastora Gloeha wyżej wspomniana została redaktorem odpowiedzialnym i rzeczywistym, walka wyznaniowa na łamach „Gazety” ustała²⁰.

²⁰ W. Wrzesiński, *Kwestia mazurska.*, s. 272. W powyższym artykule autor świetnie scharakteryzował sytuację na Działdowszczyźnie. — Łodwich już w 1923 r. zwolniony został ze stanowiska p.o. dyrektora seminarium, a w początkach 1925 r. na wniosek kuratora Okręgu Pcmorskiego przeniesiono go na Wcylń.

Pismo rozchodziło się na Działdowszczyźnie, na Suwalszczyźnie, w Łomżyńskiem, na pograniczu mławskim, gdzie mieszkała spora liczba Mazurów, którzy w różnych czasach, w okresie kryzysu gospodarczego w XIX wieku przenieśli się do Królestwa Kongresowego. Nawiązano ścisły kontakt z ludźmi chętnymi do kolportowania, czyli przemycania pisma przez „zieloną granicę”. Popierali tę akcję ks. pastory Kacper Mikulski z Łomży²¹, działacz niepodległościowy oraz Zygfryd Loppe²² z Suwałk i inni. Do najdzielniejszych działaczy miejscowych „uprawiających ideową kontrabandę” należeli: Belfuza z Chmielówki na Suwalszczyźnie i Adam Rejrat ze wsi Zielone Królewskie, Bendlin w Suwałkach i wielu innych. Wobec nielegalnego przenoszenia „bibuły” za kordon, nazwiska ideowych kolporterów musiały być zachowane w tajemnicy, nigdzie ich ze względów bezpieczeństwa nie zapisywano, toteż z czasem poszły, niestety, w zapomnienie.

Redakcja postanowiła zamieszczać artykułki uświadamiające Mazurów o łączności ich z Polską od czasów najdawniejszych, o przeszłości miast i wiosek, drukować wyciągi z dzieła W. Kętrzyński ego, *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, gdzie znajdowały się nazwiska polskie, które przetrwały do ostatnich czasów. Zwrócono uwagę na polskie zwyczaje i obyczaje Mazurów. Na marginesach stron „Gazety” stale figurowały sentencje związane z okresem przeżywanym przez ludność, ponadto nawoływano do nieporzucania ziemi rodzinnej... a mianowicie:

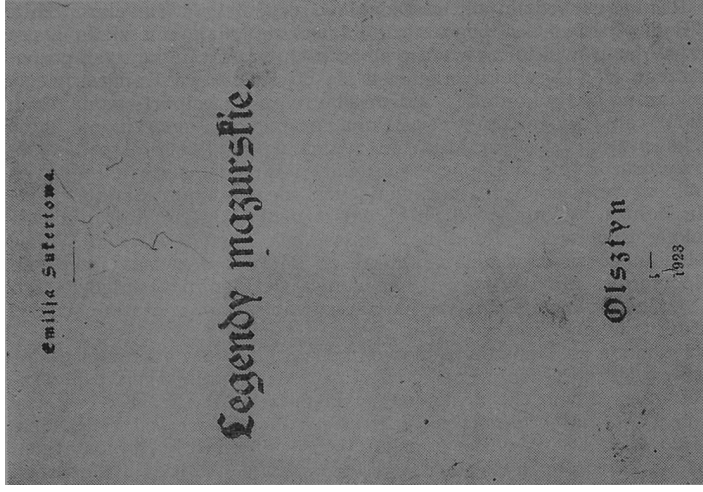
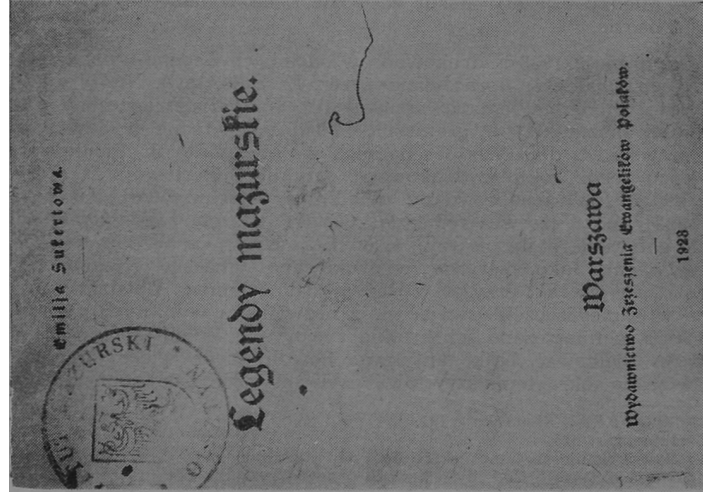
- Ma śmiertelny na sumieniu grzech (Mazur), co się pozbył swoich lech i strzech²³.
- Jako jeleń pragnie wody, tak chce Mazur z Polską zgody.
- Ojców mowy i kościoła dzisiaj prawy Mazur woła.
- Między książyty Mazur zasiądzie, jeśli w nauce ćwiczyć się będzie.

Od 20 maja 1923 r. drukowano w odcinkach *Legendy mazurskie* (cykl grunwaldzki) opracowane przez E. Sukertową, które ukazały się w odtbitce jednoarkuszowej 16^o. Nakład przeznaczony dla ludności mazurskiej w granicach Polski nosił firmę wydawniczą warszawską, a dla Prus Wschodnich — olsztyńską J. Pieniężnej. W lipcu tegoż roku wydrukowano artykuł Sukertowej, *Polskość Mazowsza Pruskiego*, wydany w odtbitce półarkuszowej. Również w 1923 r. od 6 czerwca redakcja „Gazety” zaczęła zamieszczać, na razie gotykiem, bajki pisarzy polskich, co czytano z wielkim zainteresowaniem. Jako pierwszą wydrukowano Ignacego Krasickiego, *Czapla, ryby i rak*, przyjętą z dużym zadowoleniem. Chodziło o to, aby czytelnicy zaczęli oswajać się z nazwiskami wybitnych pisarzy polskich (zamieszczano też krótkie życiorysy). W następnym roku poczęto drukować bajki antykwą. Powoli coraz więcej miejsca poświęcano „okrągłemu szryftowi” czyli antykwie, z czym czytelnicy

²¹ T. Oracki, *Słownik*, s. 191.

²² *Ibidem*, s. 325.

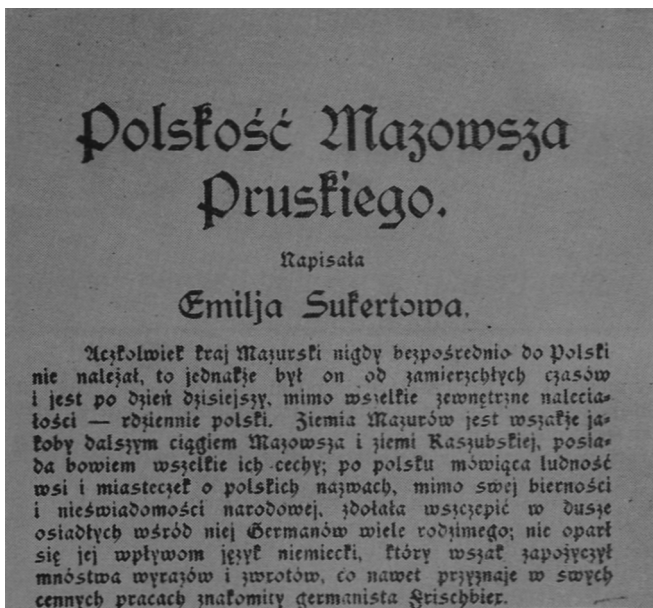
²³ Nawoływanie to odnosiło się do tych Mazurów, którzy podpisali opcję i mieli opuścić swoje siedziby. Chodziło o powstrzymanie optantów na Działdowszczyźnie, popierano ich starania o uzyskanie obywatelstwa polskiego.



Seria „Legend
grunwaldzkich”

oswajali się stopniowo. Doszło do tego, że tylko pierwsza i ostatnia strona zachowały frakturę.

Z początkiem 1924 r. z redakcją „Gazety Mazurskiej” nawiązał kontakt Alfons Parczewski, niegdyś adwokat w Kaliszu, później profesor prawa na Uniwersytecie Warszawskim, potem Wileńskim. Parczewski już w 1881 r. był członkiem Tajnego Komitetu Niesienia Pomocy Mazurom. Interesował się również Dolnoślązakami, dla których założono czasopismo „Nowiny Szląskie”, cieszące się większą



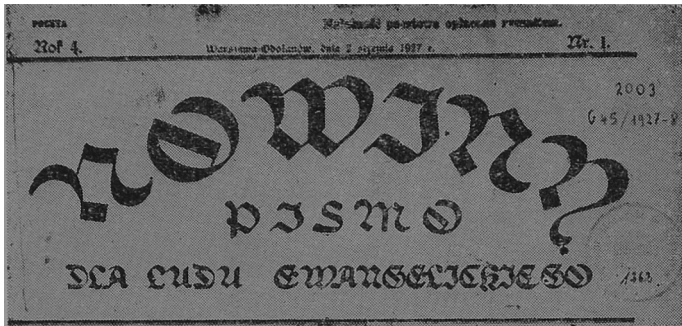
Fragment odbitki E. Suferkowej, *Polskość Mazowska Pruskiego*

poczytnością na Mazurach niż na Dolnym Śląsku, toteż wkrótce zmieniono tytuł pisma na „Nowiny”²⁴. A. Parczewski zorganizował też w Elku wspólnie z księdzem Wolszlegierem w 1896 r. placówkę wydawniczą, gdzie zaczęła wychodzić „Gazeta Ludowa”, redagowana przez Karola Bahrkego²⁵. Prof. Parczewski pragnął również dopomóc redakcji „Gazety Mazurskiej” w zorganizowaniu mutacji dla Dolnoślązaków pn. „Nowiny”. Zachęcił on inspektora szkolnego, Jan’a Ienciąłę z Odolanowa, który dopomógł w urzeczywistnieniu tych planów. Tytułem próby zaczęto rozsyłać „Gazetę Mazurską” do różnych szkół w wioskach dolnośląskich, a nauczyciele rozprawiali

²⁴ J. Broda, W. Chojnacki, *Plany stworzenia ośrodków wydawniczych na Mazurach w świetle polskiej korespondencji (1902—1906)*, Kom. Maz.-Warm. 1963, nr 4/82, s. 542.

²⁵ H. Bahrke i K. Jaroszyk, *Walka o Mazowsze Pruskie*, s. 54. „Nowinami” interesowali się ludzie tak poważni, jak Erazm Pilz z Petersburga, prof. Baranowski i ks. Jerzy Badura z Międzyborza.

pismo wśród ludności miejscowej, przysyłałi korespondencje, które zamieszczano w gazecie. Pierwszy numer „Nowin” zaprezentowano uczestnikom zjazdu ewangelików-Polaków, który odbył się w Poznaniu 30 listopada 1924 r. Wzięli w nim udział nie tylko biskup Bursche, córki ks. Jerzego Badury, Wanda Przykutowa i Bronisława Badurczanka, ale i wojewoda poznański Bniński oraz prof. Parczewski. Numer przyjęty został bardzo życzliwie. Odtąd kolportowano już mutację pt. „Nowiny pismo dla ludu ewangelickiego”. Jerzy Lanc, dzielnny, ideowy nauczyciel w Szklarce Śląskiej tak się zapalił do



Winieta „Nowin”, mutacji „Gazety Mazurskiej”,

pracy mazurskiej, że przeniósł się później do nowo założonej szkoły polskiej w Piasutnie, w powiecie szczycieńskim, gdzie, niestety, zginął śmiercią tragiczną.

„Gazeta Mazurska” rozwijała się, poczytność jej w kraju i „zagranicą” z każdym rokiem wzrastała, zwłaszcza, kiedy z początkiem 1925 r. czasopismo przekształcono z dwutygodnika w tygodnik ilustrowany z działem gospodarczym, kącikiem dla kobiet i inn. W porozumieniu z Antonim Osuchowskim, Sukertowa opracowała skróty *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza w dwóch częściach. Pierwsza część pt. *Krzyżacy* wychodziła na łamach „Gazety” od 20 kwietnia 1924 do 1 lipca 1925 r., drugą pod nagłówkiem *Bitwa pod Tannenbergiem*, tłoczono od 15 marca do 29 listopada 1925 r. Nagłówek uległ zmianie, a to dlatego, że Mazurom obca była nazwa „Grunwald”. W Prusach Wschodnich takiej nazwy wsi nie było, brzmiała ona bowiem urzędowo *Grünefelde*, natomiast do historii Prus Wschodnich przeszła nazwa *Tannenberg*. Obie odbitki *Krzyżaków*, 64 stronicowe, ze względu na format i wielkość łatwe do przeniesienia przez kordon, w liczbie po trzy tysiące egzemplarzy rozchwytało błyskawicznie tak na Mazurach, jak i na Warmii. To samo miało miejsce w Polsce, nawet redakcja nie zdołała zachować dla swych zbiorów ani jednego egzemplarza. W Olsztynie obecnie jedyny egzemplarz pierwszej części *Krzyżaków* posiada dr J. Wróblewski, bibliotekarz z WSR-u w Kortowie, niestety odbitka nie ma karty tytułowej. Zamieszczono jej przedmowę, aby udowodnić, że wykonana została czcionkami „Gazety Mazurskiej”, które różniły się od kroju czcionek gotyckich używanych w drukarniach olsztyńskich²⁶.

²⁶ Odbitkę tę znaleziono w Biskupcu Reszelskim.

Krzyżacy.

Urywek z powieści.

Świt począł właśnie bielieć drzewa, krze i bryły wapienne, rozrzucone tu i owdzie po polach, gdy najęty przewodnik, idący przy koniu Juranda, zatrzymał się i rzekł:

— Pozwólcie mi odetchnąć, panie rycerzu, bom się zasapał. Odwilż jest i mgła, ale to już niedaleko...

— Doprowadzisz mnie do gościnnca, a potem wrócisz — odrzekł Jurand.

— Gościniec będzie w prawo za borciem, a z pagórka zaraz zamek ujrzycie.

To rzekłszy, chłop począł „zabijać” ręce, to jest uderzać dłońmi pod pachy, gdyż był zmęczony od rannej wilgoci, poczem przysiadł na kamieniu, bo się przy tej robocie jeszcze bardziej zasapał.

Fragment skrótu *Krzyżaków* H. Sienkiewicza w opracowaniu E. Sukertowej wydany jako odbitka z „Gazety Mazurskiej”

Przedmowa.

Znany pisarz polski Henryk Sienkiewicz w swej czterotomowej powieści swojej opisał walki, jakie prowadzili mieszkańcy Księstwa Mazowieckiego ze sprowadzonym i osiedlonym na ziemiach polskich przez księcia Konrada Mazowieckiego Zakonem Krzyżackim. Jeden z rycerzy mazowieckich sławny na całą Polskę, Jurand ze Szychowa, więcej od innych przecierpiał. Krzyżacy napadali na jego dwór, rabowali, grabili, palili, zamordowali mu ukochaną małżonkę, wreszcie porwali mu jedyną córkę, piękną czternastoletnią Danusię, wychowaną księżyną Mazowiecką i wywieźli do Strytina.

Oto w tej książeczce znajduje się opis cierpień Juranda, który udał się do Krzyżaków, aby wydobyć z ich niewoli nieszczęśliwe dziewczę, które było poświęcone dielnemu rycerzowi Zbyszłowi.

W y d a w c a.

Przedmowa E. Sukertowej do skrótu *Krzyżaków* Sienkiewicza

Bitwa pod Tannenbergiem

Urywek z powieści Henryka Sienkiewicza „Kryżacy”.

Po pogrzebie Danusi Zbyszko nie chorzał obłożnie, ale żył w odrętwieniu. Opowiedział tej księdzu o Macłowej niewoli i uradzili obaj wystać rycerza Tolimę, aby wywiedział się, gdzie Macłko, stryj Zbyszkowy, jest, i żeby go wykupił, zapłaciwszy zarazem i za Zbyszka tyłk gzywnien, na ile zgodzili się z Arnoldem von Babem z jego bratem. W spychowskich podziemiach nie brakło srebra, które Jurand bądż swego czasu wygospodarzył, bądż zdobył, przypuszczał więc ksiądz, że Kryżacy, byle otrzymali pieniądze, łatwo i starego rycerza wypuszczą i nie będą żądali, aby młody stawił się osobiście.

Fragment skrótu drugiej części *Krzyżaków*, pt. *Bitwa pod Tannenbergiem* wydany jako odblitka z „Gazety Mazurskiej”

W ciągu stycznia i lutego 1926 r. wydrukowano w odcinkach rozmyślanie religijne ks. Jerzego Badury, który był redaktorem „Nowin Szlaskich” od 1884 do 1891 r., a także współpracownikiem „Gazety Ludowej” w Elku i „Mazura” w Szczytnie²⁷ oraz pastorem w Międzyborzu. Tytuł rozmyślenia brzmiał: *Jam jest prawda*. Rękopis ofiarowały córki autora, Przykutowa i Badurzanka. Broszura szesnastostronicowa rozeszła się bardzo szybko tak na Mazurach, jak i na Dolnym Śląsku. Dziś należy do unikatów.

„Jam jest prawda”.

Mat. XX 1-16:

Kiedy świat w mozolnem a przeciej bezowocnem szukaniu prawdy zwątpił o samem istnieniu jej i owoc całej swej pracy wiekowej określił pełnemi zawodu i rozpaczcy słowami Pitata: „co jest prawdą?” — wtedy Syn Boży wyrzekł to wielopomne słowo: „Jam jest prawda!” J odtąd ewangelija o Chrystusie wśród ciemności świata i zwątpienia jego wciąż woła: Jam jest prawda! Każdy tej, co uwierzył ewangeliji o Chrystusie, doświadczył tego w różny sposób, że stanął w samym źródle prawdy.

Odcinek rozmyślań ks. Jerzego Badury pt. *Jam jest prawda*, drukowanych w „Gazecie Mazurskiej” i wydanych osobno w formie 16-stronicowej odblitki

Czytelnicy interesowali się pismem. Np. niektórym prenumeratorem „Nowin” nie podobał się dawny nagłówek. Grupa czytelników ofiarowała redakcji nowo wykonany własnym kosztem (opracowanie graficzne i kliszę), który zamieszczano na mutacji dla Dolnego Śląska w ciągu kilku ostatnich lat.

²⁷ T. Oracki, *Słownik*, s. 8.

PIERWSZE
WYDANIE

Ułożył
Michał Kajfa
i Ogłosił, pow. treści



1927.
K a t a d e m
Książki „Czasy Maturalskiej”
Warszawa.

Pierwsze i jedyne
wydanie poezji
Michała Kajki
drukowane
za jego życia

PIERWSZE
WYDANIE

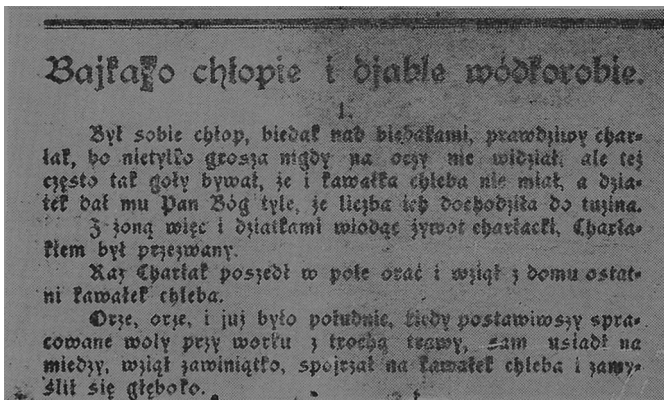
Ułożył
Michał Kajfa
i Ogłosił, pow. treści



1927.
K a t a d e m
„Maturalskiego Przyjacielia Cudu” w Olsztynie
Drukarz J. Pieniążek w Olsztynie.

Jesienią 1926 r. przybył do Działdowa konsul Gieburowski i przywiózł rękopisy Michała Kajki z przedmową autora. Chodziło o wydrukowanie tych utworów, czego domagali się Mazurzy i czego pragnął gorąco sam autor. Ze względów oszczędnościowych wydaliśmy je również „systemem nadbitkowym”. Poczynając od 4 października 1926 r. zamieszczano na stronie tytułowej „Gazety” i „Nowin” zamiast „rozmyślania” jedną albo dwie pieśni Kajki, następnie odkładano złożone szpalty tak długo, aż się uzbierało pół arkusza 16^o, wówczas dokonano druku odbitki. Takich odbitek w ciągu ośmiu miesięcy nagromadziło się osiem czyli łącznie 64 strony. Rzecz czytawista, że wykonano je czcionkami gotyckimi tj. frakturą. Trzy tysiące zbroszurowanych książeczek, głęboko ukrytych, w czerwcu 1927 r. konsul Gieburowski autem konsularnym przewiózł z Warszawy do Olsztyna, ku wielkiej radości wieszcza mazurskiego. Na okładce tytułowej zamieszczono m.in. „1927. Nakładem „Mazurskiego Przyjaciela Ludu” w Olsztynie, druk J. Pieniężnej”, druga partia — pięćset egzemplarzy — przeznaczona dla czytelników w obrębie Polski — zdradzała tajemnicę wydawnictwa — właściwą drukarnię warszawską.

W 1928 r., w numerach 12 i 13 z dn. 25 marca i 1 kwietnia wydrukowano na łamach „Gazety Mazurskiej” i „Nowin” Kazimierza Glinńskiego, *Bajkę o chłopie i diable wódkorobie*. Odbitka liczyła 8 stron. Przemyciono za kordon całkowity nakład. Załącza się tu zamieszczone w ósmym roczniku „Kalendarza dla Mazurów”, z 1931 r. ogłoszenie, obejmujące spis wszystkich drukowanych przez „Gazetę Mazurską” odbitek. Na samym dole figuruje napis: „Dom — zagroda — pole. Biblioteczka Rolnicza”. Były to odbitki artykułików, zawierających rady praktyczne dla gospodarzy, drukowane w ciągu szeregu lat. Były to również odbitki z „Gazety Mazurskiej” i „Nowin”. Niestety, nie wiadomo, czy ocalał jaki egzemplarz. Nie jest jednak wykluczone, że się gdzieś w terenie przechował. W dziesięciu rocznikach „Gazety Mazurskiej” zamieszczono *Kronikę Działdowa*, cały szereg kronik wiosek powiatu działdowskiego, poza tym obszerniejsze prace w licznych odcinkach E. Sukertowej-Biedrawiny: *Z przeszłości Działdowa*



Pierwsza strona Bajki o chłopie i diable wódkorobie

i powiatu oraz *Dzieje zamku w Działdowie*. Od czasu do czasu do „Gazety” załączano dodatek ilustrowany. Na uroczystość grunwaldzką w 1927 r. ukazał się czterostronicowy dodatek na kredowym papierze, poświęcony Działdowszczyźnie.



Na łamach „Gazety” drukowano wiele wiadomości o Kursach Gospodarczych dla dziewcząt w Działdowie, które powstały staraniem E. Sukertowej. Zainteresowanie Mazurek tak na Działdowszczyźnie, jak i „za kordonem” było bardzo duże. Zgłaszało się zazwyczaj więcej kandydatek, niż było miejsc przewidzianych.

Organizowano co rok wycieczkę po Polsce, a same uczennice przygotowały swoje wrażenia i wspomnienia, które drukowano w „Gazecie”. Z 20 stypendiów na każdym z 7-miesięcznych kursów korzystały również dziewczęta z Warmii i Powiśla. Po pięciu latach kursy zostały przekształcone w Państwową Szkołę Rolniczą dla dziewcząt, która mieściła się w specjalnie wzniesionym gmachu w Malinowie pod Działdowem. Był to wielki sukces nie tylko szkoły ale i „Gazety”.

Niemniej miejsca poświęcano na łamach „Gazety” Muzeum Mazurskiemu: zagadnienie zbierania pamiątek polskości Mazurów zostało tak spopularyzowane, że sami Mazurzy ofiarowywali stare wydawnictwa, kafle mazurskie z polskimi napisami, polskie monety, które były w obiegu w Prusach Książęcych. Młodzież uczęszczająca do Państwowego Seminarium w Działdowie zorganizowała Koło Krajoznawcze przy Seminarium, które pracowało intensywnie^{27a}. Dzięki „Gazecie” nauczycielstwo ideowe i postępowe, należące do Związku Nauczycielstwa Polskiego miało możliwość zabierania głosu w sprawie zagadnień, jakie interesowały tak nauczycieli, jak młodzież. Zamieszczało ono również korespondencje z wiosek, w których pracowało.

^{27a} Bohdan Wilamowski zamieszczał korespondencje ze Skurpia. On też opracował monografię wsi Wielkiej Turzy, która znajduje się w Bibliotece Stacji Naukowej PTH, oraz wsi Skurpia, która zaginęła.

Nasze wydawnictwa:

Ks. Jerzy Badura:
„Jam jest prawda“

Michał Kajka:
Pieśni Mazurskie

Henryk Sienkiewicz:
„Krzyżacy“

Henryk Sienkiewicz:
Tannenberg

Emilia Sułertowa:
Legendy Mazurskie

Emilia Sułertowa:
Polskość Mazowsza Pruskiego

Dr. Adolf Szymański:
Mazurzy Prus Wschodnich
przed zagładą

Kazimierz Gliński:
Bajka o chłopie i diable wódkorobie

Biblioteka Gospodarcza:
Dom — Zagroda — Pole
Wychodzi co kwartał.

Spis wydawnictw „Gazety Mazurskiej”,
zamieszczony w „Kalendarzu dla Mazurów”
na 1931 rok

* * *

Od początku 1929 r. wydawano co miesiąc czterostronicowy dodatek dla młodzieży — „Nasz Świat” oraz dla dzieci „Nasz Świątek”. Oba pisemka były ilustrowane. Z pierwszym pracowali członkowie Koła Krajoznawczego Młodzieży przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Działdowie. Zamieszczali oni zebrane przez siebie bajki i podania mazurskie²⁸. Do tych dodatków od czasu do czasu załączano barwne ilustracje.

O tym, że młodocianych czytelników łączyły serdeczne więzy z redaktorką, przekonał się niejedyn wizytator szkolny na Dział-

²⁸ Jerzy Burski z Pierławki zebrał ponad 400 baśni, legend i bajek, z których wiele wydrukowano w „Gazecie” i w „Kalendarzu”.

NASZ ŚWIAT
TYGODNIK
DLA NASZEJ MŁODZIEŻY
(BEZPŁATNY DODATEK DO „NOWINY”).

Nr. 6. WARSZAWA-ODOLANÓW, MARZEC 1933 R. ROK V. 4778

O bajkach mazurskich.

Dzięki członkom Koła Krajoznawczego Młodzieży przy Państwowym Seminarjum Nauczycielskim w Działdowie, zdołaliśmy zebrać kilkadziesiąt bajek i klechd. Dziadusiowie opowiedzieli je wnukom swoim tak, jak słydzeli od swoich grózków. To cenny nabytek, te nasze bajki, moi mili przyjaciele. Bajki te drukowałam w „Gazecie”, w „Naszym Świecie”, w „Naszym Świątku” oraz w rocznikach kalendarza i, da Bóg, w następnych rocz-

NASZ ŚWIATEK
TYGODNIK
DLA NASZEJ DZİATWY
(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ”).

Nr. 1. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, STYCZEŃ 1933 R. ROK V.

Kochanym naszym czytelnikom i czytelniczkom życzy szczęśliwego Nowego Roku Redakcja. Mazurski

Do Czytelników „Naszego Świątka”.

Numer 8 „Naszego Świątka” ukaże się dopiero za tydzień. Trzymacie zato, kochani Czytelnicy i Czytelniczki, zapowiedziany poprzednio już **koloryowy dodatek**. Będzie to łamigłówka wiosenna. Miejcie cierpliwość. Dodatek będzie nagrodą za waszą cierpliwość.

Redakcja.

dowszczyźnie. Kazimierz Ruczyński, syn poety mazurskiego Teofila Ruczyńskiego, uczęszczający do szkoły w Tuczkach, gdzie ojciec jego był kierownikiem, po dwudziestu czterech latach na łamach „Życia Olsztyńskiego” z dn. 22/23 1954 r., w artykule pt. *Warmia i Mazury w literaturze 10-lecia* wspominając lata dziecięce podkreślił, że „Nasz Świątek” i „Nasz Świat” należały do jego najmilszych czytańek: „Do książek, które najbardziej lubilem we wczesnym dzieciństwie, których treść najbardziej zapamiętałem, należą baśnie, legendy i klechdy mazurskie, zebrane i opracowane przez E. Sukertową-Biedrawinę, która w okresie dwudziestolecia skąpymi środkami usiłowała prawie w osamotnieniu nieść na cały kraj wieści o życiu ludu mazurskiego”.

Charakterystyczny jest fakt, że rozpowszechnienie omawianych wydawnictw nie tylko na terenie Mazowsza Pruskiego, ale i w Polsce nastęrczało trudności. Posiadały one wrogów w postaci diakonis wiecboarskich, których zadaniem była praca charytatywna z ramienia kościoła unijnego. Te „czarne siostry” odwiedzały domy mazurskie, niosąc pod peleryną lub chustką *Bibel* i *Fiebel* czyli biblię i elementarz niemiecki oraz gazetę antypolską, natomiast zabierały i niszczyły nasze wydawnictwa. To one prowadziły „tajne nauczanie” i podziemną robotę pruską wśród dziatwy, młodzieży i kobiet na Działdowszczyźnie.

Dziwną rolę odgrywali w niektórych stronach na pograniczu polscy strażnicy: napotykanym polskim kolporterom, przedzierającym się za kordon odbierali druki nasze i niszczyli albo magazynowali. Wielokrotnie trzeba było interweniować u władz w Warszawie, domagając się zwrotu skonfiskowanych druków. Prawdopodobnie wprowadzał ich w bład gotycki druk wydawnictw.

* * *

W 1931 r. nakładem ZEP wydano czteroarkuszową broszurę pt. *Jutrznia Mazurska na Gody*, opracowaną przez Karola Małk a, wówczas kierownika szkoły w Kisinach. Tylko jeden egzemplarz tej interesującej broszury znajduje się w Bibliotece Stacji Naukowej PTH w Olsztynie. Posiada on nadruk na stronie tytułowej: „Olsztyn, nakładem Seweryna Pieniężnego 1931”^{28a}. Egzemplarz z firmą warszawską nie przechował się ani w Warszawie ani w Dział-

^{28a} Joanna Pieniężna, właścicielka drukarni „Gazety Olsztyńskiej” zmarła w 1929 r., drukarnię odziedziczył syn jej Seweryn Pieniężny.

Nasze nowe wydawnictwo.

Przynosimy naszym Czytelnikom przyjemną wiadomość. Udało nam się urzeczywistnić projekt, oddawna rozważany i rozpatrywany przez Redakcję, a jednocześnie spełnić życzenie wielu Czytelników i Przyjaciół naszej Gazety. Zamiast obrazka jako kwartalnego dodatku w kwartale II i III damy naszym Czytelnikom

Jutrznie Mazurską,

którą drukować będziemy na oddzielnych arkuszach i załączając dwa razy w miesiącu do Gazety. Niedawno pisaliśmy o

Jutrznia Mazurskiej,

którą z trudem opracował p. Karol Matkef, kierownik szkoły w Kisinach pod Działdowem. Zebrał on 26 pieśni staromazurskich, spisał melodie do nich, przeszło dwadzieścia oracyj oraz dialogi czyli rozmowy — a wszystko, co przechowali w pamięci najstarsi obywatele i obywatelki powiatu działdowskiego i sąsiednich mazurskich.

Młodzi nie wiedzą, jak się odbywała Jutrznia, czyli uroczystość w dzień Narodzenia Pańskiego. Powiadano, że „Jutrznia zgasta na Mazurach”. Byłaby zgasta, niewątpy-

Fragment z „Gazety Mazurskiej” zapowiadający druk *Jutrznia mazurskiej* dowiódł. Dowodem, że drukowano go w Warszawie, jest krój czcionek, które były własnością redakcji „Gazety” czyli ZEP. Drugim dowodem jest artykuł z dnia 13 września 1931 r. zamieszczony w nrze 36 na łamach „Gazety” podający do wiadomości, że niebawem ukaże się *Jutrznia*. W numerze 37 na stronie pierwszej znajduje się zawiadomienie, że „Do tego numeru „Gazety” (także i „Nowin”) dodajemy II arkusz *Jutrznia*, opracowany przez p. Matkę”.

Jutrznia nie była odbitką, złożono ją bowiem specjalnie, finansowana była przez ZEP. Trzy tysiące egzemplarzy rozeszły się bardzo szybko. Starsze bowiem pokolenia Mazurów rozchwytywały je, gdyż były bardzo do niej przywiązane. Od najdawniejszych czasów pastory na Mazurach urządzali corocznie tę uroczystość regionalną po kościołach w wigilię Bożego Narodzenia, po północy. Trwała ona do rana. Udział w niej brali zborownicy i młodzież szkolna. Po zapoczątkowaniu germanizacji przez kościół unijny uroczystość przeniesiono do szkół. Urządzali ją „szkolnicy” i rektorzy (nauczyciele i kierownicy), którzy przygotowywali oracje wygłaszane przez działwę szkolną. Wiele oracji przetrwało w pamięci tych, którzy recytowali je za młodych lat. Pod presją władz kościelnych i szkol-

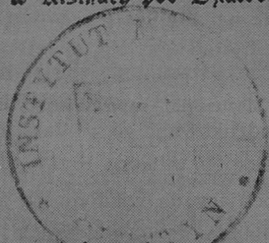
Jutrznia Mazurska na Gody

dla domów, szkół i zborów
ewangelicznych.

Zebrat i opracował

Karol Mallek,

Herownik szkoły w Kisinach pod Działdowem (Polska).



Olsztyn,
nakładem wydawnictwa
S. Pieniężnego.
1931.

Strona tytułowa *Jutrzni mazurskiej na Gody* wydanej jako odbitka
z „Gazety Mazurskiej”

nych zaprzestano urządzania uroczystości — i z czasem „zgasła Jutrznia na Mazurach”.

Po przyłączeniu Działdowszczyzny do Polski Karol Małek, idąc za namową redaktorki „Gazety”, wykorzystał oracje, które przetrwały w pamięci starszego pokolenia miejscowych Mazurów, a także spisanych wśród tych „redaków”, którzy „za chlebem” przenieśli się



Anons redakcji „Gazety Mazurskiej” o wydrukowaniu kolejnego arkusza *Jutrznia*

do kopalni węgla („do gróbów”) w Westfalii²⁹ i przygotował widowisko, które przyjęto z radością i wdzięcznością. Organizował on też uroczystości na pograniczu wschodniopruskim, gdzie w czasie „Jutrznia” śpiewano z rozrzewnieniem i entuzjazmem stare polskie pieśni wigilijne i kolędy. Ludność z za kordonu chętnie przybywała na te uroczystości³⁰.

* * *

Od maja 1923 r. redakcja „Gazety Mazurskiej” i „Nowin” spoczywała w rękach jednej osoby, która pełniła funkcję redaktora, korektora i głównego autora licznych artykułów (i to bezinteresownie). Dopiero kiedy z początkiem 1932 r. zapadła na ciężką chorobę oczu, przydzielono jej sekretarkę w osobie Wandy Grodzieńskiej-Pollakowej, która stała się bardzo pożyteczna: nazwisko jej dobrze zakarbowano się na szpaltach ostatnich numerów czasopisma.

Nadeszły jednak ciężkie czasy: hitleryzm doszedł do władzy. *Deutschtumsbund* szalał, również rząd polski zmienił orientację, wskutek czego wszelka akcja antyniemiecka stała się niepożądana. W numerze 12/13 „Gazety Mazurskiej” i „Nowin” z dn. 20—27 maja 1932 r. redakcja zamieściła odezwę do czytelników, w której powiadamiała, że „kryzys ogólnowiatowy i ogólnokrajowy odbił się na naszym wydawnictwie. Niejeden z naszych czytelników nie jest w możności opłacić prenumeratę. Zasoby naszego wydawnictwa też się wyczerpały. Toteż, aby nie dopuścić do katastrofy zmuszeni jesteśmy wydawać „Gazetę” tylko dwa razy w miesiącu. Mamy nadzieję, że kryzys przemienie, że zubożałe społeczeństwo dojdzie do równowagi, że nastąpią lepsze czasy. A wtedy „Gazeta” nasza powróci do dawnych rozmiarów”.

Niestety, w ciągu roku nic się na lepsze nie zmieniło. Dnia 5 marca 1933 r. redakcja donosiła, że „kryzys zmusił nas do zlikwidowania

²⁹ Spisywanem oracji i pieśni w Westfalii zajęli się pracownicy konsulatu polskiego.

³⁰ Gdyby przypadkiem ktoś z Szanownych Czytelników posiadał: *Jutrznia Mazurską na Gody K. Małki* z nadrukiem: „Warszawa, Druk. Mioduszewskiego, Złota 45” proszony jest uprzejmie o zawiadomienie Redakcji „Kommunikatów Mazursko-Warmińskich”, aby można było dokonać fotokopii dla Biblioteki Stacji Naukowej PTH.

naszej „Gazety”. Nie pomogły listy do redakcji, domagające się dalszego wydawania. Dnia 1 kwietnia 1933 r. „Gazeta” już się nie ukazała³¹. W ostatnim numerze zamieszczone zostało pożegnanie redaktorki z czytelnikami — już nie frakturą, lecz antykwą. Przygotowano się do paktu nieagresji: ofiarą padły nie tylko „Gazeta Mazurska”, „Nowiny”, ale i „Ziemia Wschodniopruska” redagowana przez Warmiaka, Pawła Sowę w Toruniu.

Do moich miłych Czytelników.

„Żyłam z Wami, kochałam i cierpiałam z Wami — i nikt mi, kto szlachetny, nie był obojętny” — mogę powiedzieć słowami wielkiego poety polskiego, Juliusza Słowackiego... Przez 10 lat przywykliśmy do naszego pisma i Wy, mili Czytelnicy, i ja, przywykliśmy do siebie. Los rzucił, że Gazeta nasza wychodzić przestaje... Trudno, wszystko na świecie musi mieć swój kres. Nie dowodzi to jednak, aby wszelkie nici między nami zerwane zostały. Tak, jak dotąd, sercu memu bliskie są i będą Wasze sprawy i bolączki Wasze. Zwracajcie się więc do mnie, mili Czytelnicy czy to osobiście, czy listownie, a ja wedle sił moich i możliwości służyć Wam będę radą i pomocą.

Emilja Sukertowa-Biedrawina.

Warszawa, Hoża 1.

Działdowo, Dworcowa 28.

Słowa pożegnan'a redakcji, zamieszczone w ostatnim numerze „Gazety Mazurskiej”

II. KALENDARZ DLA MAZURÓW

Równocześnie z wydawnictwem „Gazety Mazurskiej” stała się aktualna sprawa kalendarza, do którego lud mazurski był przyzwyczajony. Miał bowiem kalendarz na Mazurach daleko sięgające tradycje³². W połowie XIX wieku zaczął ukazywać się „Kalendarz Królewsko-Pruski”, redagowany przez Marcina Giersza. Giersz znał psychikę i zamilowanie swoich ziomków do czytania, jak to twierdził

³¹ W jednym z wydawnictw ostatnich lat ukazała się mylna informacja powstała na skutek przedstawienia wierszy przez metrapaźa i niedopatrznie korektora czy autora, jakoby w 1928 r. „Gazeta Mazurska” została zagarnięta przez zdrając Roberta Machta, przy czym „Gazeta” stała się gadzinówką. Jest to niezgodne z prawdą. „Gazeta Mazurska” wychodziła do 1 kwietnia 1933 r., została zlikwidowana na żądanie Ministerstwa Spraw Zagranicznych w związku z przygotowaniem do zawarcia paktu nieagresji Polski z Hitlerem. Macht nie mógł zawiadnąć „Gazetą”, którą drukowano i wydawano w Warszawie. Ofiarą zdrady Machta padł „Mazurski Przyjaciel Ludu”, redagowany i drukowany w Szczytnie. Przekształcono go w gadzinówkę, zmieniono nagłówek na „Masurischer Volksfreund”.

³² Już w 1791 r. ukazał się drukowany w Kwidzynie u Krzysztofa Daniela Kantera „Kalendarz Pruski Polski na rok zwyczajny po Narodzeniu Chrystusowym 1791, który w sobie zawiera dni 365. Wydany pod aprobatą Królewskiej Akademii Nauk, a przełożony przez Krzysztofa Celestyn(a) Mrongowius(a) w Królewcu 1791” 16^o, ss. nłb 31. Ukazały się jeszcze cztery takie kalendarze. (Zob. W. Bieńkowski, *Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764—1855). W służbie umiłowanego języka*. Olsztyn 1964, s. 228.



Okładka „Kalendarza dla Mazurów”, który był własnością Michała Kajki

Wojciech Kętrzyński, i umiał zainteresować ich. Liczba jego kalendarzy osiągnęła 37 roczników. Swoją ciągłością pracy Giersz przyzwyczał rodaków do czytania kalendarzy, które były — jak na owe czasy — urozmaicone. Posiadały one nie tylko calendarium, ale i dodatek „literacki”. Toteż udało się Gierszowi (łącznie z „Gazetą Lecką”) podtrzymywać wśród Mazurów znajomość czytania i pisania w języku polskim (oczywiście gotyckimi czcionkami). Hamował on napór germanizacyjny, stopniowo zaczął usuwać obcość między Mazurami a Polakami³³.

Na „Kalendarzach” Giersza³⁴ wzorował się Jan Karol Sembrzycki oraz następca starego Marcina, Otto Gerss. Ostatni wydawca „Królewsko-Pruskiego Kalendarza”, Paul Hensel z Pizsa, swoją fatalną, zniekształconą polszczyzną, zohydzającą wszystko co polskie, wzbudził wśród Mazurów odrazę: nie chcieli czytać jego kalendarza, domagali się poprawnej polszczyzny i prawdziwych wiadomości o Polsce. Należało przeto zadośćuczynić życzeniom ludności mazurskiej.

Niestety, w Prusach Wschodnich nie znaleziono człowieka, który by się podjął tej pracy. Jak już wiadomo, na konferencji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych zobligowano E. Sukertową, która zaryzykowała, tytułem próby, opracowanie rocznika: pierwszym warunkiem wydawania była czysta, łatwo zrozumiała dla Mazurów polszczyzna. Należało tak, jak w „Gazecie”, zamieszczać wiadomości o Polsce, o polskim pochodzeniu ludu mazurskiego, wzbudzić sympatię, zaufanie i szacunek dla Polski i jej obywateli.

Opracowanie „Kalendarza dla Mazurów” nie było jednak łatwe dla osoby stale mieszkającej w Warszawie, nie znającej psychiki ludu siedzącego od wieków na Mazurach i Warmii. Należało nawiązać ścisły kontakt z przyszłymi czytelnikami. Toteż redaktorka postanowiła wybrać się za kordon w celu zawarcia znajomości z miejscowymi działaczami, urzędnikami konsulatów a także z ludem. Wywiad niemiecki nie dopuścił jednak do tego. Dosłownie — wykradzione zostały z MSZ fotografia i dokumenty złożone przez Sukertową w związku z uzyskaniem paszportu zagranicznego. Fotografię nowielono i rozesłano do wszystkich posterunków granicznych z adnotacją „groźny szpieg, aresztować”. MSZ zażądało od Sukertowej ponownego złożenia dokumentów i fotografii. Nie przewidując niebezpieczeństwa, załączono identyczną podobiznę, co ułatwiło rozpoznanie podróżniczki³⁵.

³³ M. Płocica, *Oblicze ideowe Gazety Leckiej*, Kom. Maz.-Warm. 1961, nr 3, s. 399.

³⁴ Pisownia nazwiska „Gierszów” nie została dotąd ustalona. Marcin podpisywał się w listach prywatnych przeważnie „Gerss”, rzadziej „Giersz”, „Gersz”. syn jego Aleksander, pastor, oraz bratanek Fryderyk Otto, redaktor, używali pisowni „Gerss”. (Zob. W. Chojnacki, *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, ss. 160—219 oraz Indeks, s. 329. W. Kętrzyński i W. Chojnacki, pisząc o Marcinie, używając „Giersz”. Nazwisko to jest polskiego pochodzenia. W *Słowniku języka polskiego* J. Karłowicza. A. Krzywickiego i W. Niedźwieckiego, t. I, ss. 826, 830 podano, że „Giersz”, „Gierss”, „Gisz, Gerß” oznacza roślinę podagrycznik, groch zielony.

³⁵ E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno i niedawno. Wspomnienia*, Olsztyn 1965, s. 75. We wrześniu 1965 r. bawiący w Merseburgu Wojciech Wrzesiński, odnalazł w archiwum tamtejszym akta sprawy, która „zapowiadała się groźnie”.

Kalendarz dla Mazurów

na rok

1924,

który jest rokiem przestępnym,
zawierającym w sobie 366 dni.

Podług
południka frólewieckiego jest astronomiczny
i księżycowy kalendarz ułożony.

Wydany

1331

nakładem Redakcji „Mazurskiego Przyjaciela Ludu”

G. m. b. S.

w Szczytnie.

Druk. J. Pieniężnej w Olsztynie.

Pierwsza strona „Kalendarza dla Mazurów” drukowanego w Warszawie pod firmą J. Pieniężnej w Olsztynie

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności gorliwi urzędnicy porozrywali zaadresowane przez MSZ listy do konsulatów w Królewcu, Olsztynie i Ełku, znalezione przy arestowanej, co groziło wniesieniem przez rząd Rzeczypospolitej skargi do Ligi Obrony Praw Człowieka i do Ligi Narodów. Aby zapobiec temu odstawiono uwięzioną do polskiej granicy, zmusiwszy ją jednak do podpisania zobowiązania, że nie przekroczy więcej granicy pruskiej.

* * *

W celu ścisłego powiązania „Gazety” z terenem w Działdowie powstał komitet redakcyjny, do którego przystąpiło kilku światlejszych Mazurów. Ponadto nawiązano kontakt z konsulami, którzy podjęli się przewożenia materiałów od działaczy zakordonowych: Gustawa Leydinga, redaktora „Mazurskiego Przyjaciela Ludu”

**W tym roku 1924 po narodzeniu Chrystusa
Dana jest**

W kalendarzu nowym	Złota liczba	W kalendarzu starym
6	Epakta, czyli wiel księycy	6
24	Cyklut słońca	1
1	Litera niedzielną	E
9 tygodni	od gódo	8 tygodni
5 dni	(do niedz. zapustnej)	6 dni
25 tygodni	między świątkami i adwentem	26 tygodni
23	niedziel po Św. Trojcy	24

Objaśnienia.

— Liczba złota wskazuje bieżący rok 19-to letniego okresu księycowego, po upływie każdego fazy księycowe przypadają miesiące na tenże dzień.

— Epakta wskazuje, wiele dni z początkiem roku minęło od ostatniego nowiu i służy do obliczenia daty świąt wielkanocnych.

— Cyklut słońca wskazuje rok bieżący okresu 28-to letniego po upływie którego dni i tygodnie wypadają na tenże dzień miesiąca.

— Litera niedzielną wskazuje dzień, w który przypada pierwsza niedziela w roku, oznaczając dni w tygodniu pierwszymi 7 literami alfabetu.*

Fragment Calendarium

w Szczytnie; Reinholda Barcza, redaktora „Głosu Ewangelijnego” w Szczytnie, kasnodziei gromadkarskiego; od Michała Kajki i Jana Jagielki-Jaegertala z Ełku, Fryderyka Mirosława Leyka, byłego prezesa Mazurskiego Związku Ludowego, który zmuszony do opuszczenia terenu mazurskiego po plebiscycie, przebywał w Westfalii.

Dla łatwiejszego zdobycia czytelników mazurskich należało układać materiał upodobnić do gierszowego „Kalendarza”. Mazurzy działawscy dostarczyli wszystkich kalendarzy³⁶. Trudność polegała

³⁶ Okazało się, że redakcja „Kalendarza” uzyskała niemal wszystkie wydane dla Mazurów kalendarze, nawet unikat, jakich nie posiadała żadna biblioteka ani muzeum.

Sierpień.

		Zapiski.	
Pon	1		
Wtorek	2		
Środa	3		
Czw	4		
Piąt	5		
Sob	6		
1	7		
2	8		
3	9		
4	10		
5	11		
6	12		
7	13		
8	14		
9	15		
10	16		
11	17		
12	18		
13	19		
14	20		
15	21		
16	22		
17	23		
18	24		
19	25		
20	26		
21	27		
22	28		
23	29		
24	30		
25	31		

Własnoręczne zapiski Michała Kajki w jego „Kalendarzu dla Mazurów”

jednak na tym, że we wszystkich rocznikach Marcina i Ottona Gierszów kalendarz astronomiczny był „ułożony według królewieckiego”, co wymagało specjalnego obliczenia. Tej czynności podjął się bardzo chętnie prof. dr Tadeusz Banachiewicz, dyrektor Obserwatorium Astronomicznego w Krakowie. On też opracował ten dział dla wszystkich 15 roczników kalendarza. Dodawał od siebie ciekawe wyliczenia, tabele, które trafiły do gustu czytelnikom mazurskim.

Materiał nadsyłany przez Banachiewicza zawierał poza wschodami i zachodami oraz zaćmieniami słońca i księżyca, planet, znaków itd. także tabelę o rachubie roku bieżącego, głównych świąt ruchomych do 1965 r., ponadto tabelę do przeliczenia królewieckiego czasu miejscowego na czas środkowoeuropejski. Czytelnik mógł się dowiedzieć, że różnica między czasem królewieckim a czasem Działdowa i Olsztynka wynosi 21 minut, a Ełku 28 min., Olecka 30 min. itd. Na każdej stronie „Kalendarza” należało wstawić tylko ewangelie na każdą niedzielę. Musiały być też uwzględnione święta żydowskie oraz przepowiednie pogody „według kalendarza 100-letniego”, co się profesorowi niezbyt podobało, ale nie można było przecież drażnić czytelników (zresztą, często zdarzało się, że „100-letni kalendarz... nie omylił się”).

Na każdy miesiąc na nieparzystej stronie należało zamieścić krótkie rozmyślenie religijne, szereg przysłów staropolskich, popularnych na Mazurach, wreszcie tabelkę wykazującą długość dnia, kalendarz rolniczy i ogrodniczy.

Dla wygody nabywców „Kalendarza” redakcja pozostawiła kilka stron pustych na kronikę rodzinną, gdzie „głowa rodziny” mogła zanotować np. „Kiedy się Kuba urodził”, „kiedy krasula latowała”, „kiedy zboże do młyna zawieziono” itp. Dla przykładu załącza się własnoręczną notatkę Michała Kajki z jego kalendarza na 1924 r. Dział kalendarzowy obejmował 24 strony.

Na wzór kalendarza Gierszowego drugą część wydawnictwa stanowiła „Książka roczna, zawierająca w sobie rozmaite wiadomości pożyteczne ku czytaniu i nauce”. Obejmowała ona następujące działy w każdym roczniku: *Rozmyślenia noworoczne wybitnych duszpasterzy polskich; Dzieje ziemi mazurskiej i ludu mazurskiego; artykuły o łączności Polski z Mazurami; poczynając od 1925 r. także z dziejów Dolnego Śląska; Życiorysy wybitnych Mazurów i Dolnoślązaków; Wiadomości z dziejów Polski; Życiorysy wybitnych Polaków; Przegląd polityczny za rok ubiegły; Wiadomości ze świata; Wiadomości z zakresu regionów; Utwory poetów ludowych; Pieśni gminne, legendy i podania, przysłowia oraz Dawne zwyczaje i wierzenia; Życiorysy i nekrologi wybitnych Polaków; artykuły z zakresu rolnictwa oraz z zakresu gospodarstwa kobiecego; Wiadomości ciekawe; Kącik humorystyczny; Szarady i łamigłówki wreszcie Jarmarki i targi.*

Do każdego rocznika dodawano kalendarz ścienny. Od 1925 r. nazwiska pod artykułami zamieszczali: J. Kurnatowski — Sprawozdanie polityczne; E. Sukertowa — historia, etnografia; A. Szymański — gospodarcze; Karol Małek — etnografia itd. Pierwszy rocznik „Kalendarza dla Mazurów” zdobiła okładka wykonana przez grafika warszawskiego Zygmunta Loretza, z motywami ludowymi, od 1931 r. przedstawiała ona motyw ze starej skrzyni z zachowaniem barw.

Książka roczna,
zawierająca w sobie rozmaite
wiadomości
pożyteczne
dla czytania i nauce

na rok

1924

Wydana nakładem redakcji
„Mazurskiego Przyjaciela Ludu”.

„Kalendarz dla Mazurów”, dodatek bezpłatny dla czytelników gazety —
„Mazurski Przyjaciel Ludu”

KALENDARZ
DLA
MAZURÓW



XXI ROK
1931

Barwna okładka „Kalendarza dla Mazurów” — motyw ze starej skrzyni mazurskiej

Od 1936 r. na okładce zamieszczano rysunek, wykonany przez młodego malarza mazurskiego, Hieronima Skurpskiego, rodem ze wsi Skurpie pod Działdowem. Przedstawiał on siewcę przy pracy. „Kalendarz dla Mazurów” szybko zyskał chętnych czytelników, natomiast Paula Hensla przestał wychodzić.

* * *

Podobnie jak „Gazetę Mazurską” tłoczono „Kalendarz” w Warszawie w drukarni „Współczesnej” przy ul. Szpitalnej 10, której właścicielem był Gout. Dla Działdowszczyzny przeznaczono 500 egzemplarzy „Kalendarza dla Mazurów”, a dla „zza kordonu” — 3000 egzemplarzy. Była to sprawa trudna i niebezpieczna. Na przesłuzi pogranicza od Działdowa aż do Suwałk udało się znaleźć ludzi chętnych, którzy podjęli się tej „ideowej kontrabandy”. Zdąrzyło się jednak kilkakrotnie, że taki „przemysłownik” odpokutował brawurę swoją kilkuletnim więzieniem. Nie brakło ochotników pośród wychowanków seminarium działdowskiego. Wiktor Chyliński, używający pseudonimu „Wik”, we wspomnieniach o dyr. Biedrawie, zamieszczonych na łamach „Słowa na Warmii i Mazurach” w roku 1958 i następnych opisuje jak to „Kalendarz Mazurski”, „Gazeta” i książki polskie: „przeciekały przez kordon do Mazurów”. „Dyrol” (Józef Biedrawa) znał swoich uczniów i wiedział, komu powierzyć trudną sprawę. Niejeden z nas, wychowanków, jeździł na rowerze przez granicę wioząc prasę do Mazura według wskazówek „Dyrol”. Przed wyznaczoną godziną powrotu „Dyrol” szedł niby na spacer zszoną w stronę granicy, by spotkać gońca i podziękować mu za dobre wykonanie powierzonego zadania”. Nie było wypadku, żeby któremu z seminarzystów przytrafiła się przykra przygoda.

Z czasem konsulowie polscy, powracając z Warszawy lub Działdowa, zabierali druki autami służbowymi. Kiedyś miał miejsce przykry wypadek. Auto zepsuło się akurat przy pruskiej komorze celnej. „Kontrabanda” została ujawniona. Nie wiadomo, jakby się sprawa zakończyła, gdyby nie przypadek. Nieopodal polskiego posterunku granicznego, w tym samym mniej więcej czasie, podobna przygoda spotkała niemieckich kontrabandzistów, którzy wieźli antypolską bibułę. Skończyło się na tym, że nastąpiła dyplomatyczna wymiana ...druków.

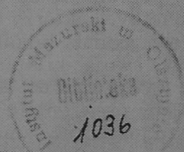
Wreszcie postanowiono skończyć z... kontrabandą. Wydział Konsularny MSZ zdecydował, że od 1932 r. „Kalendarz” drukowany będzie u Seweryna Pieniężnego w Olsztynie. Okazało się jednak, że w Olsztynie nikogo nie znaleziono, toby podjął się opracowania „Kalendarza”. Stało się na tym, że dotychczasowa redaktorka, której „Kalendarze” cieszyły się uznaniem, winna była nadal przygotowywać materiał, by osobiście mógł je odbierać w Działdowie lub Warszawie Seweryn Pieniężny. On też woził szpalty do korekty, aby nie wpadły do rąk niepowołanych

Dotychczasowy „Kalendarz” drukowany w Warszawie frakutrą czyli tzw. „krakowskim szryftem”, od 1932 r. zmienił nieco wygląd, bowiem drukarnia Pieniężnych używała zwykłych gotyckich czcionek, nieco innego kroju. Jako dowód mogą służyć podobizny kart

Kalendarz
dla
M A Z U R Ó W

na rok

1931



STACJA NAUKOWA INSTYTUTU ETNOLOGICZNEGO
w OLSZTYNIE

który jest rokiem zwyczajnym (Mazuraki)
zawierającym w sobie 365 dni.

Podług
południka królewieckiego jest astronomiczny
i księżycowy kalendarz ułożony.

Rocznik ósmy.

Warszawa

Nakładem Hżeszzenia Ewangelistów Polaków,
stareman Redakcji „Gazety Mazurskiej”.

Druf. K. Modusiewskiego w Warszawie, Żłota 45.

Strona tytułowa „Kalendarza dla Mazurów”
ostatni raz drukowanego w Warszawie

Kalendarz

dla

Mazurów

na rok

1932

który jest rokiem przestępnym,
zawierającym w sobie 366 dni.

Podług

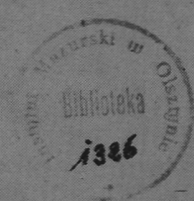
południwa królewieckiego jest astronomiczny
i kościelny kalendarz ułożony.

Rocznik dziewiąty.

Szczytno (Ortelsburg)

Nakładem czasopiśma „Mazur” w Szczytnie.

Czcionkami S. Pieniężnego w Olsztynie.



STACJA BASKOWA INSTYTUTU POKOJOWEGO
w OLSZTYNIE
(Instytut Mazurski)

Strona tytułowa pierwszego „Kalendarza dla Mazurów”,
drukowanego w Olsztynie dla czytelników „Mazura”

Kalendarz
dla
Ewangelików

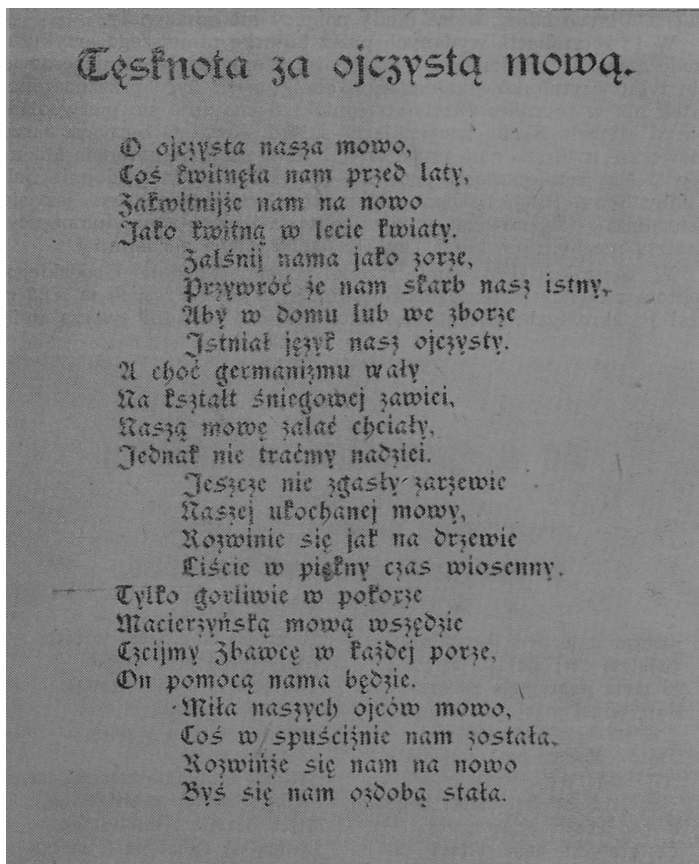


na rok

1931

Okładka mutacji „Kalendarza dla Mazurów”, przeznaczonyj
dla ludności dolnośląskiej

tytułowych kalendarzy z 1931 i 1932 r. Od czasu przejęcia druku przez Pieniężnego kalendarze dla Mazurów przygotowane w liczbie 500, dla Działdowszczyzny oraz 500 egzemplarzy dla Dolnego Śląska pod nagłówkiem: „Kalendarz dla Ewangelików” Pieniężny jesienią przywoził autem do Polski. Miały one jednak wydrukowaną firmę war-



Pierwodruk znanej pieśni Michała Kajki pt. *Tęsknota za ojczyzną mową* zamieszczony w „Kalendarzu dla Mazurów” z 1924 r.

szawską. Należy zaznaczyć, że wydział Konsularny MSZ wypłacał subwencję na „Kalendarz”, przekazując ją Związkowi Zachodniemu, który posiadał Sekcję Mazurską. Prezesem tej sekcji był pułk. Henryk Bagiński, zastępcą Sukertowa-Biedrawina. Subwencja przeznaczona była na kalendarz „wschodniopruski”, z tym, że pokrywaliśmy

jedynie koszt druku (bez składu) tysiąca egzemplarzy przeznaczonych „dla Polski”. O fundusze na pokrycie innych kosztów musiało się troszczyć Zrzeszenie Ewangelików Polaków, a właściwie redaktorka i członkowie administracji, pp. Orłowscy, którzy obie funkcje te spełniali bezinteresownie. Zwracano się przeto corocznie do zamożniejszych firm ewangelickich w Warszawie, jak E. Wedel, Fuchs, Ulrych i inn., które nigdy pomocy nie odmawiały.

W 15 rocznikach, wydanych przez autorkę niniejszego artykułu, znaleźć można wiadomości i materiały, które mogły zainteresować nie tylko czytelników kalendarzy, dla których były przeznaczone. I tak np. w roczniku 1924 na stronie 110 znajduje się pierwodruk pieśni Michała Kajki, zaczynającej się od słów: „O ojczyzna nasza mowo, coś kwitnęła nam przed laty”... Stała się ona „hymnem Mazurów”. Nie zamieszczono pod nią nazwiska poety (podobnie jak i innych autorów), bowiem nie można było przewidzieć, jak się ustosunkują do nowego wydawnictwa Niemcy wschodniopruscy. Zresztą nie było pewności, czy „Kalendarz” zda egzamin.

W roczniku 1926 zamieszczono poemat Michała Grodzkiego, rektora z Cichów w pow. oleckowskim pt. *Mór w Prusach w 1709 r.* Jest to akrostych: początkowe litery każdej zwrotki tworzą imię

— 84 —

Na dziesięciolecie Kalendarza

napiisał

Michał Kajka z Ogrodka w pow. łectkim.

Do pani Emilji Sulertowej-Biedrawiny,

Redaktorki Kalendarza.*)

Związany węzłem łączunku
 Poślam cnej Pani w dzięce
 W mým serdecznym podarunku
 Najbzerzejszej przyjaźni wieńce.

A na dowód życzliwości
 Ślę serdeczne pozdrowienia
 Z mego serca uprzejmości
 Szczerej dziękczynności tchnienia,

A choć dalekie przesłtrzenie
 Przegradzają naże włości,
 Lecz serdeczne pozdrowienie
 Łączy nas węzłem łączności.

Niechaj Pani błaskiem świeci
 Zawże jako perły drogite,

W sercach ludu zapal wzniesi
 I wspólne uczucie błogie.

Ja też zająę z mojej strony

Bóli serce we mnie bije,
 Uprawiam wiedzy żagony

I układam poezyje.

Spinam niby światów wieńce,

Co się z wiedzy myśli rodzą,

Przed dorofie i młodzieńce,

Niechaj na świat się rozchodzą.

Życzą też Czcigodnej Pani

Zdrowia i wšej pomysłności,

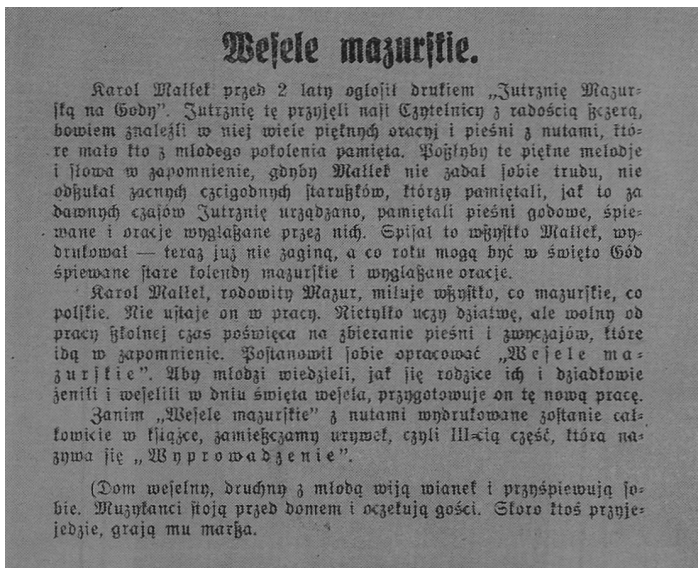
By póki tchu w pierśiach stanie,

Łśniła ludowi w światłości.

Utwór Michała Kajki
 zamieszczony w „Kalendarzu dla Mazurów” w 1933 r.

i nazwisko autora. Grodzki przeżył okres straszliwej epidemii dżumy. Pieśń swoją, liczącą 152 wersze 12-sylabowe zamieścił w „Kancjonałe elbląskim”, skąd opublikował ją „Przyjaciel Ludu Łecki”, z którego dokonano przedruku. (Grodzki urodził się około 1682 r.).

W roczniku 1928 zamieszczono rycinę odremontowanego słupa granicznego wzniesionego w 1545 r. między Boguszami a Prostkami na pamiątkę ustalenia granicy między Polską a terenem pruskim



Fragment Wesela mazurskiego Karola Małka
wydrukowany w „Kalendarzu” z 1935 r.

przez króla Zygmunta I i ks. Albrechta. Zaznaczono, że „przed niedawnymi czasy” Niemcy słup odnowili, a tablicę kamienną z herbami i napisem zabrali do muzeum królewieckiego, zastępując ją nową. Napis pozostał taki jak dawniej — łaciński. Pokazano również podobiznę słupa przed odnowieniem. W tymże roczniku dla uczczenia 80-lecia urodzin Wojciecha Kętrzyńskiego oraz 10-lecia jego śmierci zamieszczono krótki życiorys wielkiego historyka oraz jego podobiznę, której znalezienie było wówczas bardzo trudne. Syn Wojciecha Kętrzyńskiego, Stanisław, podówczas profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego „w drodze wyjątku” wypożyczył z pamiętek rodzinnych jedyną fotografię Ojca redaktorze „Kalendarza”, swojej byłej uczennicy. Podobizna została powielona i w ten sposób spopularyzowana³⁷.

³⁷ Według tej fotokopii został wykonany portret, który znajduje się na honorowym miejscu w czytelni Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie.

Dodatek do „Kalendarza dla Mazurów“
na rok 1933.



Ś. p. Jerzy Lanc
pierwszy polski nauczyciel na Mazurach.

Strona tytułowa dodatku do „Kalendarza dla Mazurów” na rok 1933
z podobizną tragicznie zmarłego Jerzego Lanca



Ś. p. August Szarfowski, redaktor „Mazura“.

Dnia 19 stycznia 1934 zmarł w domu rodzicielskim w M. Lipówcu długoletni współpracownik i redaktor „Mazura” ś. p. August Szarfowski. Odbył z gromadą naszą znępany długą chorobą, która przecięła pajmo jego życia w wieku 32-let.

W „Kalendarzu” na 1929 przedrukowano wiersz *Nagrobek Tomasza Molitora* plebana we wsi Rożyńsku zmarłego w 1682 r. *Nagrobek* ten po raz pierwszy wydrukowano na łamach „Przyjaciela Ludu Leckiego” w 1842 r.

W roczniku 1930 zamieszczono fotokopię miedziorytu przedstawiającego poselstwo tureckie, składające hołd królowi szwedzkiemu Karolowi Gustawowi w sali ratusza działdowskiego w 1655 r. Miedzioryt ten, własność Muzeum Mazurskiego w Działdowie, był wówczas rzadkością, przepadł on w czasie ostatniej wojny.

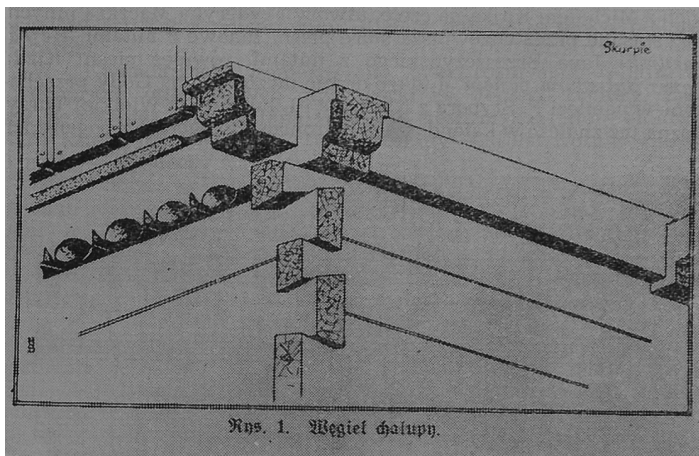
W roczniku 1933, na s. 84, zamieszczono pierwodruk wiersza Michała Kajki na 10-lecie „Kalendarza dla Mazurów”. Jest to jedyny utwór Kajki z dedykacją. Jako specjalny dodatek załączono broszurkę wydaną dla uczczenia zgonu Jerzego Lanca. — W 1934 r. wydrukowano pierwszy rozdział *Wesela mazurskiego* opracowanego przez Karola Małką, a w roczniku 1935 pod nagłówkiem „Stare zwyczaje” zamieszczono ostatnią część *Wesela mazurskiego* — „Przenosiny”³⁸.

³⁸ Całość *Wesela mazurskiego* wydał Związek Mazurów w Działdowie w 1937 r. Jedyny egzemplarz znajduje się w Bibliotece Stacji Naukowej PTH w Olsztynie.



W „Kalendarzu na 1936 r.” ukazało się kilka prac H. Skurpskiego. Od tego roku poczynając, do wybuchu wojny zdołało okładkę jego barwne malowidło, przedstawiające siewcę przy pracy, jak już wspomniano poprzednio. Na stronie 66 znajduje się podobizna wnętrza kościoła w Burkacie, z polichromią wykonaną również przez Skurpskiego. Młody artysta bardzo zręcznie zastosował mazur-

skie motywy ludowe, zdobiąc ściany świątyni³⁹. W roczniku 1938 wydrukowano artykuł pióra Skurpskiego pt. *Piękno chałupy mazurskiej*. Zamieszczono tu rycinę węgla chałupy z autografem tego artysty⁴⁰. W tymże numerze zwracają uwagę ilustracje Skurpskiego do zamieszczonej legendy o *Zaczarowanym zamku w Rybnie*⁴¹. Podajemy świetnie wykonany rysunek przedstawiający staropruskiego kapłana, rzucającego przekleństwo na gród i osadę Rybno nad jeziorem Piłakno w powiecie mrągowskim. Wedle legendy przekleństwo spełniło się: gród wraz z podgrodzem zapadł się⁴². Interesujący jest fakt odkrycia przez archeologów olsztyńskich w 1961 r. na dnie tego jeziora osady sprzed 2600 lat.



Ilustracja do artykułu H. Skurpskiego,

W ciągu 15-lecia na łamach „Kalendarza dla Mazurów” zapoznano czytelników z dziejami Mazowsza Pruskiego od czasów najstarszych, z dawnymi nazwami wiosek mazurskich, podkreślano polskość ludu, zobrazowano dzieje kolonizacji i pochodzenie Mazurów. Czytelnik znalazł tam historię Bartoszyce, Działdowa, Eiku, Giżycka (Lecu), Olecka, Ostródy, Pisz, Węgorzewa, ziemi sasińskiej i inn. Wiele materiału dostarczono czytelnikom o czasach lennego Księstwa Pruskiego (m. in. zamieszczano ilustrację hołdu pruskiego), o dziejach reformacji, o polskim piśmiennictwie, o drukach króle-

³⁹ W tymże kościółku w ołtarzu obraz przedstawiający Jana Apostoła, jest również pędzla Hieronima Skurpskiego o.

⁴⁰ Pierwszą próbę literacką Skurpskiego pt. *Świętojańskie uciechy* zamieszczono w 1935 r.

⁴¹ Legendę spisała E. Biedrawina.

⁴² H. Skurpski studiując w Warszawie w Akademii Sztuk Pięknych przygotował pracę pt. *Budownictwo i sprzętarstwo regionalne powiatu działdowskiego do 1932 r.* (tj. mazurskie). Praca ta zyskała uznanie profesora Akademii, Zborowskiego, została przygotowana do druku, niestety, padła ofiarą wojny. Pracy tej Skurpski już nie mógł odtworzyć, bowiem większość starszego budownictwa drewnianego mazurskiego na Działdowszczyźnie padła pastwą pożarów.

wiekiem, o polskich pisarzach ówczesnych: Janie i Hieronimie Maleckich, założycieli drukarni w Elku, Janie Seklucjanie, Mikołaju Reju, Janie Kochanowskim, o Andrzeju Kowalewskim z Mikołajek, Samuelu Dambrowskim i jego *Postylli*, o Samuelu Tschepiusie, poecie i działaczu społecznym, o jego synu Samuelu Erneście, pisarzu, który posiadał w Królewcu słynny księgozbiór wydawnictw rękopisów polskich, o Jerzym Wasiańskim, autorze najpopularniejszego kancjonału polskiego na Mazurach. Drukowano także życiorysy Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, Gustawa Gizewiusza, Wojciecha Kętrzyńskiego.

Znalazło się też wielkie bogactwo pieśni ludowych poetów mazurskich z Michałem Kajką na czele, utwory Fryderyka Mączki i innych, oraz spisane przez Gizewiusza stare pieśni ludowe z nutami, *Hejnał Mazurski* Jana Brzeszczyńskiego z nutami, również pieśń: *Kiedy Mazur był swym panem*, a także oracje mazurskie na Gody przechowane w pamięci F. Stybora z Narzyna i Libudziny w Wielkiej Turzy. Można też znaleźć w kalendarzach staropruskie legendy z pogańskich

Hejnał Mazurski

Wolno

Pieśń skomponował
Jan Brzeszczyński

Wolno

Wolno

nt

dar sie-je znów swój śliczny czar!

R. lub 3 razy.

Ojęzsta mowo, wzbudź się na nowo!
 Ojędów mowy, ojędów wiary
 Niechaj broni młody, stary,
 Niech ten święty boski dar,
 Sieje znów swój śliczny czar!

„Hejnał Mazurski” Jana Brzeszczyńskiego
 wydrukowany w „Kalendarzu dla Mazurów”

czasów, liczne bajki, podania, klechdy, ucieszne opowiadania, zagadki, przysłowia spisane przez seminarzystów działdowskich, zasłyszane z ust dziadków i babek.

Sporo miejsca poświęcono sztuce ludowej, m. in. barwnym kafiłom z polskimi napisami, a także budownictwu drzewnemu. Pisano o szczytach, sparogach, ramach okiennych, dźwierzach jako też — o starych tkaninach.

Aby zapoznać Mazurów z ziemią polskimi, zamieszczano artykuły o Śląsku Cieszyńskim, Dolnym i Górnym, o Gdańsku i Kaszubach dziś i dawniej, o Lesznie Wielkopolskim w dobie Reformacji, o mieście, gdzie zmarł Wojciech Kętrzyński, o starożytnej osadzie w Biskupinie. Że ziemia polska nie była obca ludności mazurskiej, świadczy artykuł E. Biedrawiny: *Ziemia polskie w pieśni ludowej Mazurów*.

W „Kalendarzach” zamieszczono cykl rozmyślań religijnych z rękopisów, ofiarowanych przez córki ks. Jerzego Badury. Znalazł się również artykuł Jana Wantuły, cieszyńniaka, „który miłował stare księgi polskie”, poza tym artykuły Karola Kotuli, Karola Bansa — działaczy śląskich.

Nie brak też krótkich życiorysów znakomitych Polaków z załączeniem ich podobizn, jak Juliusza Słowackiego z okazji przewiezienia prochów z Paryża do Krakowa, Fryderyka Chopina, Bolesława Limanowskiego, Marii Curie-Skłodowskiej, Stefana Żeromskiego, Władysława Reymonta, Leopolda Otto, Franciszka Michejdy z Nawsia i wielu innych.

Liczne fotografie uczennic kursów gospodarczych, artykuły o zainteresowaniu i roli, jaką odegrały one w wychowaniu młodego pokolenia żeńskiego na Mazurach, opisy wycieczek szkolnych po ziemiach polskich, drukowane w „Kalendarzach” świadczą o poziomie szkoły. Czytano o tym z wielkim zainteresowaniem tak samo, jak o pobycie dzieci mazurskich na koloniach letnich na Śląsku Cieszyńskim oraz o udziale Mazurów w Zjeździe Polaków zza granicy w Warszawie.

Na zakończenie nie od rzeczy będzie wspomnieć o tym, że w roczniku 1932 zamieszczono artykuł prof. dra Zubrzyckiego o Marcinowej Górze, osobliwości archeologicznej, znajdującej się w odległości siedmiu kilometrów od miejscowości Raczki w powiecie oleckim, wraz z interesującą ilustracją przedstawiającą miejsce kultu pogańskiego.

* * *

„Kalendarz” cieszył się dużą poczytnością. Wojciech Wrzesiński podaje, że w latach 1935—1936 według zestawienia „stanu polskiego posiadania w Prusach Wschodnich „Kalendarz dla Mazurów” liczył 4000 punktów kolportażowych⁴³. Konsul Gieburowski i inni wyrażali się o tym wydawnictwie pozytywnie. Natomiast *Bund Deutscher Osten*, któremu „Złoty Kalendarz” wiele krwi napsuł, tępił wydawnictwo, jak świadczą szczątki korespondencji kierownika BDO w Olsztynie przesyłanej do gestapo w Berlinie; znalezionej w 1945 r. w Olsztynie.

⁴³ W. Wrzesiński, *Ruch Polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920—1939*, Poznań 1964, ss. 333.

Według raportu konsula Bohdana Jałowieckiego z Olsztyna starsze pokolenie Mazurów przyjmowało „Kalendarz” niemal entuzjastycznie, ludność w wieku średnim także czytała „Kalendarz”, niestety młodzież była już tak zgermanizowana, że po polsku czytać nie mogła ⁴⁴.



Kapłan pogański, rzucający klątwę na gród nad jeziorem Piłakno
rys. H. Skurpski

Należy tu zaznaczyć, że rocznika 1939 Biedrawina już nie przygotowała. Mazurzy pamiętali jednak o swojej długoletniej redaktorce, w czasie wojny okazywali jej dowody życzliwości. A kiedy po przyłączeniu ziemi mazursko-warmińskiej do Polski przybyła w 1945 r. do Olsztyna, aby tu wszcząć pracę od nowa, domagali się wznowienia kalendarza.

⁴⁴ W. Wrzesiński, *Materiały o położeniu ludności polskiej w Prusach Wschodnich*. Zapis. Hist. 1961, t. XXVI, zes. I, ss. 96, 97. Gorące powitanie redaktorki na Czarciej Wyspie przez rybaków nad jeziorem Śniardwy w obecności licznej wycieczki zorganizowanej przez wojewodę Z. Robła dla prasy polskiej wywołało silne wrażenie na uczestnikach. Mazurzy zwierali się, jak serdecznie tęsknili za „swoim” kalendarzem. Sprawa wskrzeszenia go stała się aktualna. Wydawnictwo to powinno było jednak objąć nie tylko ludność mazurską, ale i warmińską.

III. KALENDARZE POWOJENNE

Na gorące życzenie Mazurów Biedrawina zobligowała się do wznowienia kalendarza. Sprawę poparł pierwszy wojewoda olsztyński, doktor Zygmunt Robel⁴⁵, a bawiący w tym czasie na terenie województwa wiceminister ziem odzyskanych J. Czajkowski przyrzekł fundusze. Kalendarz na 1947 r. ukazał się oficjalnie nakładem Instytutu Mazurskiego. Posiadał barwną, ozdobną okładkę, wyobrażającą wschodzące słońce nad ziemią mazursko-warmińską. Układem wewnętrznym w zupełności przypominał przedwojenne kalendarze, tym tylko różnił się od poprzednich, że wyeliminowano „czas królewiecki”. Najważniejszą „inowacją” było jednak to, że wydrukowano go nie „krakowskim szryftem” tj. frakturą, lecz antykwą. Posiadał też mutację przeznaczoną dla ludności warmińskiej, noszącą nagłówek „Kalendarz dla Warmiaków”. Tłoczono go w Olsztynie, w nowo założonej drukarni spółdzielczej „Zagon” przy ul. Kopernika 14.

Aby ułatwić Mazurom opanowanie czytania łacinką, na przedostatniej stronie pod nagłówkiem „Uczcie się czytać po polsku” zamieszczono alfabet gotycki obok łacińskiego oraz kilka zdań dla przykładu. W „Kalendarzu dla Warmiaków” tablicy alfabetycznej nie uwzględniono, sądzono bowiem, że katolicy-Warmiacy obeznani są z łacińskim pismem. Okazało się jednak, że wielu Warmiaków zwracało się do Instytutu Mazurskiego z prośbą o „Kalendarz dla Mazurów”.

Na pierwszej stronie przed kalendarium zamieszczono podobiznę Mikołaja Kopernika. W tym pierwszym powojennym kalendarzu uczczono bohaterów Mazur i Warmii, wymieniono ponad dwadzieścia nazwisk Mazurów i Warmiaków, którzy zginęli męczeńską śmiercią z rąk hitlerowców⁴⁶, zamieszczono artykuł o odsłonięciu w Olsztynie pomnika bohaterów Mazur i Warmii, czego dokonał Marszałek Polski Michał Rola-Zymierski, przemówienie wygłosił działacz warmiński Paweł Sowa. Na uroczystości obecny był wiceminister ziem odzyskanych J. Czajkowski. Poświęcono też nieco miejsca tym zasłużonym działaczom, „którzy odeszli” w latach 1939—1945, nie doczekawszy się wyzwolenia ziemi mazursko-warmińskiej.

W „Kalendarzu” znalazły się dłuższe artykuły: E. Biedrawiny, *Nasi przodkowie Słowianie*; Feliksa Murawy o *Mikołaju Koperniku w Olsztynie, obrońcy Warmii*, ponadto o sztuce ludowej Warmiaków i Mazurów, o nowo założonych przez Instytut Mazurski uniwersytetach ludowych, Mazurskim w Rudziskach (który prowadził Karol Małek) oraz Warmińskim w Jurkowie pod Morągiem, kierowanym przez Jana Boenigka. Interesujący jest też artykuł pt. *Jaskinia zbrodni* czyli „kwatery Hitlera” pod Kętrzyнем.

W roczniku 1947 zamieszczono wiele pieśni poetów ludowych Warmii i Mazur i opowieści mazurskie. Podano też nieco wiadomości statystycznych z zakresu zagospodarowania województwa olsztyńskiego i stopniowym wzroście liczby ludności. Przedstawiono również zadania Urzędu Informacji i Propagandy. Zamieszczono odezwę,

⁴⁵ E. Sukertowa - Biedrawina, *Dawno a niedawno*, s. 278.

⁴⁶ Nie wszystkie dane o śmierci bohaterów są ścisłe, bowiem w owym czasie nie były jeszcze sprawdzone. Np. Jan Jagiełko-Jaegertal nie został ścięty toporem w Moabitcie, lecz zginął w obozie koncentracyjnym w Dachau.

nawołującą ludność do składania podań o uzyskanie obywatelstwa polskiego. Całość dopełniły: przegląd polityczny; wiadomości ze świata; spis targów i jarmarków. Załączony został również kalendarz ścienny. W „Kalendarzu na 1948 r.” na nieparzystych stronach calendarium, podobnie jak w poprzednim, zamiast krótkich rozmyślań religijnych zamieszczono fragmenty utworów Konopnickiej, Kasprowicza, Kochanowskiego, Krasieńskiego, Jachowicza, Kajki i M. Zientarówny. Rozdział o przeszłości ziemi mazurskiej i warmińskiej (przygotowany jak zwykle przez redaktorkę) zawierał wiadomości o tym, „Kto krzewił chrześcijaństwo przed przyjściem Zakonu niemieckiego”, o kolonizacji i stosunku Krzyżaków do ludności miejscowej, o królu Władysławie Jagiello i wojnach z Zakonem, o poddaniu się ludności ziem pruskich Kazimierzowi Jagiellończykowi w 1454 r., wreszcie o upadku Zakonu niemieckiego. Wydrukowano również wiersz M. Kajki pt. *Bitwa pod Grunwaldem* i fragment z powieści H. Sienkiewicza, *Krzyżacy*.

Na samym wstępie zamieszczono podobiznę Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta, a w dziale politycznym ministra ziem odczypanych Władysława Gomułki.

Jak w poprzednich rocznikach, wydrukowano życiorysy i podobizny pisarzy zasłużonych: tym razem Gustawa Gizewiusza, Wojciecha Kętrzyńskiego, Andrzeja Samulowskiego. Omówiono też postać ks. Walentego Barczewskiego i jego *Kiermasy na Warmii*. Podano nieco wiadomości o bogactwie ziemi mazurskiej i warmińskiej, o Związku Polaków w Niemczech, o powstałym w 1945 r. Instytucie Mazurskim, o Muzeum Mazurskim na zamku olsztyńskim, gdzie pracę organizacyjną rozpoczął kustosz Hieronim Skurpski. Do artykułu Jana z Pizsa pt. *Idziemy ku lepszej przyszłości* załączono podobizny wojewody olsztyńskiego W. Jaśkiewicza oraz wice-wojewody Bohdana Wilamowskiego. Sporo miejsca poświęcono omówieniu warmińskiej rzeźby ludowej, dawnych zwyczajów i przesądów mazurskich. Wydrukowano trzy pieśni mazurskie z „muzyką” Gustawa Gizewiusza. Poruszono zagadnienie „Wiosny Ludów” oraz przyjaźni pomiędzy ZSRR i Polską Ludową, podano ważniejsze daty z dziejów Polski i świata od 1939 do 1947, omówiono też „Plan trzyletni”.

Sporo miejsca zajmują wiadomości z zakresu medycyny i higieny, z życia wsi oraz zagadnienia przemysłu miejscowego, elektryfikacji województwa olsztyńskiego, wreszcie rady dla rolników, dla gospodyń itd.

Ponadto zamieszczono serdeczny wiersz Marii Zientarówny *Witaj nam Polsko*, Szczęsnego Zapolskiego *Łosiery na Warmii*, oraz wesołe opowiadanie Alojzego Śliwy i wiele innych.

Na zakończenie redakcja podała informację, że w listopadzie 1947 r. wybuchł groźny pożar w domu, gdzie mieściła się drukarnia „Zagon”, gdzie też kończono druk „Kalendarza”. Zdawało się, że „Kalendarz” padnie ofiarą płomieni lub wody. Dzięki dzielności olsztyńskiej straży pożarnej zdołano ogień umiejscowić i „Kalendarz” uratowano. Jedynie 2 arkusze (32 str.) i kilka klisz uległo zniszczeniu.

* * *

„Osobliwością muzealną” stał się „Kalendarz na rok 1949”. Można go nazwać jedynym na kuli ziemskiej. Redaktorka, zdając sobie

sprawę z sytuacji, jaka się wytworzyła, z niechęci ówczesnych władz centralnych do regionalizmu, kierowana intuicją, pragnęła zabezpieczyć nowe wydawnictwo, które miało ukazać się w dziesięciu tysiącach egzemplarzy. Zaprosiła do Komitetu Redakcyjnego: wojewodę, wice-wojewodę, przewodniczącego Olsztyńskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także naczelnika Urzędu Kontroli Prasy. Autorzy ci dostarczyli artykułów, omówiono szczegółowo plan i spis treści.

Na wstępie — znalazła się podobizna Chopina. Przewodniczący Olsztyńskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej Jan Koss zamieścił serdeczną odezwę „Do braci Warmiaków i Mazurów”. Kierownik Urzędu Kontroli Prasy — Bogdan Gutkowski dostarczył wiele wiadomości pt. *Poznaj swój kraj*, omówił godło i barwy Rzeczypospolitej, zamieścił spis najdawniejszych dat z dziejów Polski do 1948 r. i wiele innych wiadomości o Polsce Ludowej. Znalazły się tam artykuły: *Prusy Książęce w XVI wieku prowincją polską* E. Biedrawiny; *Ziemia Warmińsko-Mazurska w Polsce Ludowej*, wicewojewody B. Wilamowskiego; ponadto sprawozdanie o *Wystawie Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu*; artykuły: *Bogactwo ziem naszych, Rok 1948 u nas i gdzieindziej*. Dalej podobizny i życiorysy Fryderyka Chopina, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego; artykuł o sztuce ludowej warmińskiej i mazurskiej z podobizną ministra Kultury i Sztuki, Stefana Dybowskiego oraz życiorys ministra zdrowia, dra med. Tadeusza Michejdy.

Poinformowano czytelników o przekształceniu Instytutu Mazurskiego w Olsztynie w Stację Naukową Instytutu Zachodniego, o tym że Stacja ta przejęła w depozyt spuściznę literacką po Michale Kajce. Pouczono czytelników, co Polak pochodzenia miejscowego wiedzieć powinien i jakie prawa daje Polska Ludowa obywatelom miejscowego pochodzenia. Zamieszczono jak zawsze pieśni poetów warmińskich i mazurskich oraz podania i bajki. Wymieniono nazwiska tych miejscowych działaczy, którzy zmarli w ciągu ostatniego roku.

Znalazło się ponadto sporo wiadomości lokalnych: o uprzemysłowieniu województwa olsztyńskiego, o powstałych w Olsztyńskim bibliotekach publicznych, o życiu wsi, o szkołach założonych na ziemi mazursko-warmińskiej. Nie brakło też rad dla rolników i gospodyń wiejskich oraz wiadomości z zakresu medycyny, ziołarstwa itd. Na zakończenie: humor, szarady i zagadki.

Kiedy „Kalendarz” wydrukowano, naczelnik Kontroli Prasy użył trzykrotnie pisemne zezwolenie najwyższej instancji w Warszawie na rozprowadzenie wydawnictwa. I oto stała się rzecz dziwna: pewien miejscowy kaczyk zaprotestował, kwestionując treść „Kalendarza”. Przy odezwie przewodniczącego OWRN i artykule naczelnika Kontroli Prasy i wszystkich artykułach, nawet w wierszach Konopnickiej, Kajki, Mickiewicza i innych poczyniono uwagi: „reakcja” albo „sanacja” — (Nie wiadomo dlaczego ominięto jedynie artykuły Biedrawiny i Wilamowskiego). I oto wyrok został ogłoszony: 10 tysięcy egzemplarzy „Kalendarza dla Mazurów” oraz „Kalendarza dla Warmiaków” „skazano” na przemiał. Wówczas Związek Zachodni w Poznaniu⁴⁷, który podjął się wydawnictwa „Kalendarza na 1949 r.”

⁴⁷ Stacja Naukowa Instytutu Zachodniego jako placówka naukowa nie mogła podjąć się wydawnictwa popularnego, jakim był kalendarz. (Natomiast statut Instytutu Mazurskiego przewidywał poza wydawnictwami naukowymi

zapropował pewne zmiany: usunięcia niektórych artykułów i wierszy, wprowadzając na to miejsce cytaty z dzieł Lenina i Stalina. I znowu na dostarczonych maszynopisach przy nazwiskach wymienionych znalazły się adnotacje: „reakcja” i „sanacja”. „Kalendarz” błyskawicznie zniszczono.

W jakiś czas później redaktorka dowiedziała się z ust ministra zdrowia Tadeusza Michejdy, że ów „kacyk”, który uzurpował sobie „najwyższe prawa”, okazał się zamaskowanym „volksdeutschem” i agentem hitlerowskim. Niestety, kiedy sprawa wyszła na jaw, po 10 tysiącach egz. kalendarza nie było już śladu.

Egzemplarz owego „historycznego” kalendarza powstał w sposób następujący. Arkusze jednego z dwóch egzemplarzy przedstawionych do rewizji w drukarni redaktorka odkładała, wszystkie własnoręcznie zszyła i przymocowała okładkę. Wewnątrz znajdują się karty tytułowe druku „dla Mazurów” i „dla Warmiaków”.

Było to ciężkie przeżycie tak dla redakcji, komitetu redakcyjnego jak i licznych czytelników, którzy z niecierpliwością oczekiwali „Kalendarza”. Ten ostatni egzemplarz zamyka cykl kalendarzy dla Mazurów od 1924 do 1949 r., opracowany przez Sukertową-Biedrawinę.

również wydawnictwa popularne dla Polaków miejscowego pochodzenia). Wydawnictwa „Kalendarza dla Mazurów” podjął się Polski Związek Zachodni, redaktorka była członkiem tego Związku.